PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA • PARAFIA DUCHA ŚWIĘTEGO • KSIĘŻA JEZUICI • NOWY SĄCZ www.BETHANIA.KOLEJOWA.pl

BETHANIA

NR 3 (276) WRZESIEŃ 2023 r.

NASI JUBILACI

O. Zdzisław Wietrzak SJ
- jubileusz 70-lecia życia zakonnego

O. Andrzej Baran SJ
- jubileusz 50-lecia życia zakonnego

O. Czesław Salamon SJ
– jubileusz 30-lecia święceń kapłańskich

Czcigodni Jubilaci życzymy Wam,
wszelkich łask Bożych i sił potrzebnych w pracy duszpasterskiej,
abyście przez kapłańskie ręce nieśli ludziom Jezusa.
Niech zawsze towarzyszy Wam łaska Boża i mądrość,
a także ludzka życzliwość i wsparcie.
Życzymy dobrego zdrowia, dużo radości i pięknych owoców pracy kapłańskiej.
Bóg zapłać za Waszą obecność
i każdy dzień Waszej gorliwej służby, Bogu i nam.

Moja/nasza Rodzino

„Rodzina zawsze była mocą narodu,
bo jest ona kolebką,
Betlejem dla narodu.
Naród będzie jutro taki, jaką dzisiaj jest rodzina".
(bł. Kardynał Stefan Wyszyński)

Ruszamy „z kopyta", choć roztropnie i mądrze, i z perspektywą nie dwóch tygodni, a kilku miesięcy. Kluczowym na początku nowego roku szkolnego i duszpasterskiego było wydarzenie beatyfikacji rodziny Ulmów w Markowej (raptem 2,5 godziny autem z Nowego Sącza). Łączy ono rocznicę wybuchu II wojny światowej i ofiar, które każda wojna przynosi. Mąż i ojciec Józef, żona i mama Wiktoria, a także ich dzieci: Stanisława (8 lat), Barbara (6 lat), Władysław (5 lat), Franciszek (4 lata), Antoni (3 lata), Maria (1 rok) oraz siódme dziecko (nienarodzone) – taka polska wiejska rodzina na Podkarpaciu, która buduje na fundamencie wiary i wartości z niej wypływającej. Wiara ta pozwala i uzdalnia do wręcz heroicznej „miłości", czy też jakby to powiedział św. Ignacy Loyola, „służby". W tej rodzinie miłowano Boga, miłowali się wzajemnie i dzięki temu potrafili miłować bliźnich. Nie bali się dzielić tym, co posiadali i tym, kim byli. Codzienna wspólna modlitwa, lektura Pisma św., razem na świętej Eucharystii. Zapłacili za to najwyższą cenę, bo zostali straceni przez niemieckich oprawców.

Myślę, że ta beatyfikacja może być dla nas punktem wyjścia do refleksji nad stanem naszych rodzin – tych „osobistych", z których pochodzimy i w których jesteśmy, które tworzymy, jak i tej „parafialnej", którą nieustannie budujemy wraz z duszpasterzami. Tak więc mając to na uwadze stawiamy sobie na modlitwie, ale i w rozmowach między sobą kwestię modelu rodziny, którym chcemy żyć i który chcemy promować.

Na jakich fundamentach pragniemy ją tworzyć? Czyż nie jest to udział w stwórczym planie Boga? Jaki rodzaj relacji w nich kultywować? Ziemia bez uprawy staje się ugorem – nieużytkiem. Zadajemy te pytania nie po to, by bić się po głowie (czy też bić innych), ale by się opowiedzieć, tzn. dokonać konkretnych wyborów. Wybory prowadzą do podjęcia stylu życia. Bierzemy za nie odpowiedzialność. Wszak nowy „początek" to okazja do podjęcia konkretnych postanowień. W rodzinie parafii „kolejowej" nie brakuje okazji, tj. przestrzeni i czasu, grup i zaangażowań, które mogą być wydatną pomocą w odkrywaniu postanowień i ich wcielania w życie dzień po dniu. To także zaproszenie do zaangażowania się w życie tej parafialnej wspólnoty. To jest moja rodzina. To jest nasza rodzina. Stojąc „z boku" stawiam siebie „na boku".

W październiku odbędzie się w Rzymie Synod biskupów. To zachęta do modlitwy za Kościół. Tenże rodzi się z modlitwy Jezusa, do której przez chrzest i bierzmowanie – pełne uczestnictwo w Kościele – jesteśmy zaproszeni. Kościół jest naszą rodziną. Taką realną i prawdziwą, z zaletami i wadami, z ranami i cierpieniem, ale i uzdrowieniem i radością.

Twórzmy razem. Budujmy wspólnie. Niech nie zabraknie nam troski o rodzinę i miłości do niej.

o. Robert Więcek SJ

Komentarz do czytań niedzielnych -Mt 20, 1-16a/XXV niedziela zwykła

Czy Bóg może zrobić ze swoim, co chce?

Właściciel winnicy o różnych porach wychodzi i najmuje robotników do pracy. Z pierwszymi umawia się co do zapłaty, natomiast wszyscy następni słyszą, że otrzymają co będzie słuszne.

Wieczorem, jako pierwsi zapłatę otrzymują ci, którzy przyszli ostatni (pracowali tylko jedną godzinę) i otrzymują denara. Ci, którzy zaczęli pracować jako piersi, sądzą, że otrzymają więcej. Tymczasem oni również otrzymali denara, zgodnie z tym, co zostało ustalone przy najmowaniu do pracy. Wywołuje to bunt, rozczarowanie i poczucie niesprawiedliwości.

Spróbujmy wczuć się w sytuację robotników, którzy zostali wynajęci w późniejszym czasie. Oczekując na zatrudnienie pewnie zmagali się z niepokojem i myślami, że dzień zakończy się bez środków do życia i być może w domu nie będzie jedzenia. Wydaje się, że ich zaangażowanie w pracę musiało być ogromne, a później, po otrzymaniu zapłaty, radość wielka w stosunku do właściciela winnicy, który uczynił im taką łaskę.

Bóg jest niezwykłym Panem. Do wszystkich kieruje zaproszenie. Nie wyklucza nikogo. W relacjach z Nim potrzeba ogromnego zaufania w Jego dobroć i hojność. Nie jest to łatwe, bo bliższe nam jest targowanie się z Nim. W dobrej relacji (chyba takiej, jaka była z robotnikami, którzy zostali zatrudnieni później) pierwsze miejsce przypada bezinteresownemu działaniu Boga. Ci ostatni nie wyliczali tego, co dali gospodarzowi w pracy. Z wdzięcznością wzięli, co im było ofiarowane.

Przypowieść wcale nie odnosi się do długości pracy w winnicy. Nie pokazuje, że lepiej pracować krócej. Ale odnosi się do postawy.

Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry? - czytamy w Ewangelii. Dostrzegamy postawę szemrania i nieakceptację Bożego działania. W tej postawie nie przyjmuję Bożego miłosierdzia albo też przyjmuję jego karykaturę. Dobroć Boga, jego miłosierdzie ma tylko jednego wroga – złe oko (szemranie). To mentalność najemnika, który podlicza zasługi, porównuje z innymi, a wreszcie, kiedy dostrzega niezgodność, poprawia Boże „obliczenia".

o. Bogdan Długosz SJ

„Można odejść na zawsze by stale być blisko”

24 sierpnia 2023 r. odeszła do Pana Anna Pawłowska, miesiąc wcześniej przestąpiła próg wieczności Maria Hebda, która również pracowała w Caritasie ponad 35 lat. Obie panie były też czcicielkami św. O. Pio i należały do Grupy Modlitewnej św. O. Pio od początku jej istnienia. Odeszły… ale na zawsze pozostaną w naszych sercach.

Pożegnanie Ani

W imieniu byłych i obecnych współpracowników, podopiecznych i dobroczyńców Parafialnego Zespołu Caritas, pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przybyli, aby się modlić i towarzyszyć Ani w jej ostatniej ziemskiej drodze.

Eucharystia oznacza dziękczynienie. Niech ta Eucharystia, w której tak licznie uczestniczyliśmy, będzie dziękczynieniem Bogu za życie Ani, za jej wiarę, za dobro które czyniła przez 35 lat kierowania Parafialnym Zespołem Caritas. Dziękujemy za każdą wspólnie przeżytą chwilę, jej troskę i gorliwość w odnajdywaniu zagubionych w życiu, chorych, cierpiących z powodu biedy. Była wraz z o. Stanisławem Majchrem założycielką Caritasu w naszej parafii i większą część swojego dorosłego życia poświęciła niełatwej pracy charytatywnej, szczególnie w latach 80 tych. Lata wolontariatu sprawiły, że jak nikt inny potrafiła rozeznać i zaradzić ludzkiej niedoli. Aby uzyskać środki pomocowe, po wielokroć kołatała do drzwi i serc właścicieli sądeckich firm. Współorganizowała i wspierała wszystkie akcje dobroczynne w naszej parafii.

Za ogrom dobra społeczność sądecka obdarzyła ją laurem zwycięstwa w plebiscycie „ZIARNKO GORCZYCY” w 2014 roku. W tym samym roku z rąk bp. Andrzeja Jeża otrzymała statuetkę MISERICORS - Miłosierny Sercem, przyznawaną przez Caritas Diecezji Tarnowskiej, jako wyraz wdzięczności za pracę charytatywną. Nagrody przyjmowała z wielka rezerwą i jakby zakłopotaniem, bo była osobą bardzo skromną i wyróżnienia nie były szczytem jej marzeń i oczekiwań. W ostatnich latach swojego ziemskiego pielgrzymowania stoczyła nierówną walkę z chorobą i postępującą niepełnosprawnością. Ta, która umiłowała chorych i cierpiących, stała się jedną z nich. Z pomocą najbliższych walczyła ze skutkami choroby, która usadziła ja na wózku inwalidzkim, a po jakim czasie na łóżku ortopedycznym. Z nieugiętą wolą życia i pragnieniem czynienia dobra budziła w sobie ogromne pokłady siły i wytrzymałości, aby powrócić do chociaż częściowej sprawności fizycznej, aby stanąć na nogi. Walczyła do końca... Nasze ostatnie spotkanie, tydzień przed odejściem Ani, było inne niż w poprzednich tygodniach. Była w dobrej formie. Lepiej mówiła, a nawet żartobliwie wspominała nasz 16-letni czas wspólnej pracy w Caritasie. Wspominałyśmy nasze caritasowe różne historie, te dobre i również te trochę gorsze. Atmosfera spotkania była wyjątkowo pogodna, a radosny uśmiech Ani udało nam się nawet utrwalić na zdjęciu, które będzie dla nas cennym wspomnieniem. To było nasze ostatnie spotkanie. Ania się z nami żegnała... Cierpienie i współcierpienie z Jezusem jest tajemnicą, ale Boża Opatrzność w nadzwyczajny sposób czuwała nad Anią, nie opuszczała do końca. Miała najlepszą z możliwych opiekę, nie w hospicjum czy Domu Pomocy Społecznej, lecz w swoim przytulnym, gościnnym przez całe lata mieszkaniu.

Pragniemy gorąco podziękować ojcu Wiesławowi i pani Eli - za umożliwienie nam cotygodniowych spotkań z Anią.

Gdy umiera ktoś, kogo lubimy, kochamy i szanujemy, zadajemy pytanie o sens cierpienia i naszej wędrówki po ziemi... Aniu, Ty już wiesz... znasz odpowiedź, my jeszcze nie... Wierzymy i ufamy, że Jezus wraz z Maryją przyjął Cię z otwartymi ramionami. Wierzymy, że będziesz czuwać nad nami i swoimi bliskimi. Będziesz wypraszać łaski u Boga, tak jak to czyniłaś pod Najświętszym Sercem Jezusa w naszym kościele kolejowym. Dziękujemy Ci za całe dobro, które otrzymywaliśmy od Ciebie przez całe lata. Nie zapomnimy o Tobie ANIU. Żegnaj... jedno słowo, a tak trudno wypowiedzieć...Spoczywaj w Pokoju...

TWOJA WOLA SIĘ STAŁA, PANIE.

Marta

Pożegnanie Marysi

Witam wszystkich zebranych na tej pełnej smutku i powagi uroczystości: rodzinę, przyjaciół, sąsiadów, wspólnoty parafialne oraz wolontariuszy Caritasu (byłych i obecnych), wszystkich, którzy wspólnie z Marią współpracowali i posługiwali charytatywnie w naszej parafii na przestrzeni przeszło 35 lat, aż do choroby, która ją niespodziewanie pokonała. Jeśli powiem, że żegnamy Marię Hebdę, może to zabrzmieć sztucznie, zbyt oficjalnie i obco. Powiem więc: zebraliśmy się, aby pożegnać i odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku Marysię. Tak ją będziemy wspominać i pamiętać. Uśmiechniętą, pełną życia, radości, ciepła, miłości, piękną kobietę. Zawsze z życzliwością potrafiła się wsłuchać w cudze problemy. Przyprowadzała do Caritasu osoby poranione przez życie. Wyciągała swą pomocną dłoń do każdego, kto tej pomocy potrzebował. Powtarzała: „nikt nie jest z gruntu zły, to świat doprowadził go do tego, kim jest obecnie". Żyła dla innych, dla rodziny, dla licznych przyjaciół, często zapominając o swoim zdrowiu. Brała czynny udział w życiu naszej parafii. Jednak najważniejsza była dla Marysi codzienna Eucharystia. Jak po drabinie ze snu Jakuba, szczebel po szczeblu wspinała się do bram nieba poprzez codzienne spotkania z Żywym Jezusem. Często, oczekując na Marysię pod chórem po zakończonej Mszy św., niecierpliwiłam się, że jeszcze nie wychodzi. A Marysia w panującej już pustce i ciszy kościoła jeszcze szukała bliskości Boga, szeptała modlitwy i czekała na podpowiedzi Jezusa. Taką Cię, Marysiu, zapamiętamy. Klęczącą w ulubionym, zawsze tym samym miejscu w kościele.

Miarą wartości człowieka jest rozmiar pustki, jaką po sobie zostawia. Marysiu, będzie nam Ciebie brakowało. Twojej pomocy i czynnego udziału w posłudze charytatywnej przez prawie połowę życia. Gdy umiera ktoś, kogo lubimy, kochamy i szanujemy...wtedy umiera cząstka nas samych i zadajemy pytanie o sens naszej wędrówki po ziemi. Marysiu, Ty już wiesz, znasz odpowiedź, my jeszcze nie... Marysi nie ma już wśród nas, ale wierzymy w świętych obcowanie. Czy pocieszeniem będzie stwierdzenie, że nie musisz już walczyć z chorobą, nie cierpisz, nie leżysz pod kroplówka na szpitalnym łóżku? Wierzymy i ufamy, że Jezus przyjął Cię, Marysiu, z otwartymi ramionami. Znając Cię wiemy, że czuwasz nad swymi bliskimi i wraz z Maryją wypraszasz łaski dla tych, co jeszcze na jakiś czas pozostali na ziemi i mają jeszcze coś do zrobienia.

Pamiętajmy o Marysi nie tylko tu i teraz. Pamiętajmy o tych, których kochała. Pamiętajmy, przychodząc na cmentarz, by pomodlić sie i zapalić znicz na grobie osoby, z którą za życia łączyły nas więzy pokrewieństwa, miłości i przyjaźni. To miejsce, ta ziemia, będzie teraz przypomnieniem, że kiedyś byłaś i żyłaś wśród nas. Dziękujemy Ci za całe dobro, które otrzymywaliśmy od Ciebie przez całe lata. Nie zapomnimy o Tobie, Marysiu. Spoczywaj w Pokoju.

TWOJA WOLA SIĘ STAŁA, PANIE.

Marta

O wspaniałym Człowieku...

„Pamiętaj, że wszystko, co uczynisz w życiu, zostawi jakiś ślad. Dlatego miej świadomość tego, co robisz"

Paulo Coelho

Pani Ania Pawłowska - Mama dla dzieci własnych i obcych, dla samotnych, opuszczonych, schorowanych. Ponad 35 lat robiła to, co lubiła najbardziej! Z oddaniem, troską, miłością! Po prostu! Potrafiła kochać ludzi, dlatego Caritas był jej drugim domem, a czasem nawet tym pierwszym. Zawsze serdeczna, ciepła, wrażliwa, gościnna, dzieliła się wszystkim i pamiętała o wszystkich. Każdemu chciała podarować kawałeczek Nieba. Czasem musiała mieć twardą rękę, bo wszystko lubiła dopilnować sama, dlatego znała osobiście każdego podopiecznego i jego historię. Jednak to jej miękkie serce zawsze brało górę, dzięki czemu zbudowała piękny zespół ludzi dobrej woli, gotowych do pracy w tym wolontariacie.

Panią Anię poznałam w 2015 roku. Od pierwszej chwili przypadłyśmy sobie do serca.

Opowiadała mi o swojej pracy w Caritasie, o podopiecznych oraz o darczyńcach, z którymi współpracowała. Wtedy to po raz pierwszy zapytała, czy mogłabym przygotować roczne rozliczenie sprawozdania finansowego z działalności Caritas za 2016 rok, które należało przekazywać do Kurii Diecezji Tarnowskiej. I tak zaczęła się moja przygoda z Caritasem.

Z upływem czasu, oprócz przygotowania sprawozdań, zaczęłam bywać w Caritasie w czwartkowe popołudnia. Pod okiem pani Ani i innych wolontariuszy poznawałam podopiecznych i uczyłam się wydawać im produkty. Należało wiedzieć co, ile i komu wydać, gdyż było to uzależnione między innymi od ilości osób w gospodarstwie domowym oraz sytuacji materialnej. Rejestrowałam nowe osoby, informowałam o dokumentach,

jakie muszą przedłożyć, by móc korzystać z pomocy.

Siedziba Caritasu obejmowała dwa pomieszczenia. Jeden schowany za drzwiami magazyn wypełniony po brzegi artykułami głównie spożywczymi, ale też ubraniami i pościelą. Wyposażony w wysokie regały przygotowane przez pana Mariana, który zawsze był obecny razem z nami. Majsterkował, pomagał, dźwigał i przestawiał. Drugie pomieszczenie było tym, z którego na bieżąco wydawało się produkty oraz przyjmowało podopiecznych. Raz na jakiś czas konieczne były porządki w magazynie. Pani Ania wydawała dyspozycje, by przejrzeć produkty, posegregować wg terminów przydatności i ich rodzajów, odświeżyć półki i uporządkować. Następnie uzupełnić drugie pomieszczenie w artykuły, które zawsze musiały być pod ręką. Na koniec pracy siadaliśmy wspólnie przy szklance gorącej herbaty lub kawy. Dokładnie takiej szklance, jaką pamiętały czasy PRLu. Dodatkiem był zawsze kawałek ciasta, którym pani Ania częstowała. Odwiedzał nas także ówczesny proboszcz - ojciec Stanisław Jopek. Ilekroć przychodził, zawsze sprawiał radość pani Ani. Była szczęśliwa, że osobiście interesuje się życiem Caritasu i zawsze to podkreślała. Nie brakowało również ojca Wiesława Pawłowskiego, który zawsze służył dobrą radą i trafnym pomysłem, a przy okazji z troską dbał o samopoczucie swojej ukochanej Mamy.

Caritas to nie tylko wydawane produkty oraz paczki na święta. Caritas to także udzielana pomoc finansowa, to sprzedaż świec, baranków i chlebków przed kościołem, ale przede wszystkim to wizyty w domach osób chorych i niepełnosprawnych. Pamiętam takie mieszkania, w których z okazji wizyty na Światowy Dzień Chorego czekano na nas już od rana. Niektórzy byli tak bardzo samotni. Zapraszali na kawę, na rozmowę. Często w tych domach płynęły łzy. Łzy tęsknoty za dziećmi, wnukami, które zwyczajnie zapominały, nie miały czasu lub nie było to dla nich ważne.

Nadszedł ten dzień - 08.04.2018 r, gdy po 35 latach nieustannej pracy, pozyskiwania sponsorów, poznawania podopiecznych i budowania relacji odbyło się oficjalne pożegnanie Ani. Zostawiła nam wówczas piękne podziękowania.

W styczniu 2020 roku przygotowałam moje ostatnie sprawozdanie z działalności Caritasu. Z racji pełnienia funkcji Skarbnika Miasta czynność tą przejęły panie Marta i Jasia. Dziękuję, że mogłam być choć przez chwilę częścią tego niezwykłego zespołu w czasach normalnych, gdy wszyscy stanowiliśmy jedność. W czasach, gdy szykowało się paczki na święta i odwiedzało podopiecznych. Połączył nas wspólny cel - miłość do drugiego człowieka. To doświadczenie to najcenniejsza lekcja pokory, szacunku i cierpliwości. Lekcja, która okazała się być tak bardzo pomocną w ratuszowej pracy z ludźmi i dla ludzi.

Aniu, opiekuj się tutaj nami dalej. Kochamy Cię, tak jak Ty kochałaś nas! Do końca zostanie z nami Twoje przesłanie, tak trafnie wyrażone w wierszu Krzysztofa Cezarego Buszmana:

PROSZĘ WAS!

Proszę Was bez wyjątku
Nim zabierzecie się stąd
Nie żyjcie byle do piątku
Nie żyjcie byle do świąt!
Byleby do wypłaty
Jałmużny godzin i lat
Lecz proszę Was, żyjcie dla tych
Dla których Wy - to ich świat!
Nie żyjcie życiem na kredyt
W gonitwie po miałkość dóbr
Miłość chroni od biedy
Jeśli to ta... po sam grób!

Pani Ania niewątpliwie na zawsze pozostanie w moim sercu! Dziękuje jej za wszystko i jestem wdzięczna za NIĄ.

Z miłością
Renata Seruga-Tokarz
Skarbnik Miasta Nowego Sącza

Sługa Maryi

W sierpniu 1949 r., z krakowskiego więzienia przy Montelupich, po ogłoszeniu wyroku śmierci, ks. Władysław Gurgacz pisze do ojca prowincjała Wojciecha Krupy ostatni list, który nie dotarł do adresata. Przeprasza w nim przełożonego za przykrości spowodowane swoją działalnością w podziemiu, dziękuje Zakonowi za to, co otrzymał i błaga o odprawienie Mszy dziękczynnej przed cudownym obrazem Matki Bożej Starowiejskiej za łaskę powołania. W zakończeniu listu dodaje, że umiera jako syn Towarzystwa Jezusowego, bo do końca czuł się jezuitą. Te wzruszające słowa Kapelana sądeckich Żołnierzy Wyklętych, stojącego przed bramą śmierci, odchodzącego do wieczności z poczuciem spełnionego obowiązku i duchowego spokoju, są najlepszym podsumowaniem jego życiowej drogi. A Gwiazdą z Nieba, która ją od początku oświetlała i prowadziła, była Maryja. Jej też poświęca ks. Gurgacz najpiękniejsze swoje myśli.

Miłość i nabożeństwo do Matki Bożej rodziły się we wczesnym dzieciństwie. Jak pisze we wspomnieniach, z kultem maryjnym splatało się umiłowanie rodzimej przyrody. Maryja stała się od początku szczególną Patronką jego zakonnej drogi. W pobożności młodego nowicjusza i scholastyka odgrywa istotną rolę. W pisanych od czasu nowicjatu „Refleksjach" tak wyznaje: „Jej powierzam mój cel najdroższy, urzeczywistnienie moich marzeń dziecięcych – świętość. Ona mnie z pewnością do niej natchnęła i to pragnienie ożywiało [mnie] przez całe życie. Ona też musi wreszcie dopomóc do urzeczywistnienia".

W zapiskach Gurgacz wyznaje dziecięce i ufne przywiązanie do Maryi, której powierza kolejne etapy zakonnej drogi, także te trudne. Z powodu duchowych przeżyć oschłości, ciemności, głodu i cierpień duszy, bliski się mu staje wizerunek Matki cierpiącej: „Z Maryją Wniebowziętą w niebie weselił się będę. Tu, na ziemi, iść mi potrzeba za Matką Bolesną". Tak dochodzi do kapłaństwa. Podczas rekolekcji odprawianych w Częstochowie w sierpniu 1942 r. przed święceniami prezbiteratu, po medytacji o Męce Pana Jezusa, raz jeszcze zawierza Pani Jasnogórskiej swoją przyszłość: „Przez całe moje życie kapłańskie starał się będę przebywać zawsze jak najbliżej Maryi. Działalność moja apostolska nosić będzie od początku wybitne cechy maryjne. Jej zawdzięczam wszystko. Ona mnie przyprowadziła do furty klasztornej, w chwilach trudnych broniła przed pomyłką, Ona obecnie przyprowadziła mnie do stopni ołtarza Pańskiego; dlatego ufam, że i nadal prowadzić mnie będzie i wspierać swą radą. Matko Bolesna, Matko dobrej rady, módl się za mną!".

Po przyjęciu święceń kapłańskich na Jasnej Górze 24 VIII 1942 r. wyraża mocne pragnienie bycia duszpasterzem i przewodnikiem dusz: „Przyrzekam Ci, o Matko, że zadaniem moim kapłańskim będzie prowadzić wszystkie dusze do Ciebie, abyś Ty sama raczyła je polecić Jezusowi. Matko, zaklinam Cię na miłość Jezusa ku duszom nieśmiertelnym, nie dozwól mi sprzeniewierzyć się powziętym przez siebie obowiązkom, zejść z drogi szczytnych ideałów o świętości kapłańskiej, na manowce błędu". Nieprzypadkowo jako żołnierz podziemia niepodległościowego przyjmuje pseudonim „Sem" (od „Servus Mariae" - „Sługa Maryi"). Jej także zawierza swoją trudną, partyzancką drogę.

W pismach ks. Gurgacza często pojawia się motyw rozdartej duszy: z jednej strony konieczność bycia na ziemi, z drugiej - mocna tęsknota za niebem. To także tęsknota za spotkaniem z Maryją: „Czuję się jak ptak wędrowny zamknięty w klatce, musi pozostać, choć nadeszła pora odlotu. […] Odlecieć! Znaleźć się jak najprędzej w ojczyźnie u stóp Maryi! Tu łez dolina, smutne wygnanie. Prawda, że łzy i cierpienie mnie nie przerażają, lecz tu nie widzę Boga, nie kocham Go, jak należy… Dusza ma siłę magnetyczną, która ją przyciąga do Stwórcy. We mnie zaś owa siła działa potężnie i wywołuje ból niewypowiedziany. Jak może zaistnieć równocześnie podobny kontrast? Głód pracy i głód nieba! Dwie siły działające w dwóch różnych kierunkach". Słowa te zapisuje już jako pacjent i kapelan szpitala w Gorlicach, w połowie grudnia 1945 r. A ów „dzień odlotu" – wykonanie wyroku śmierci - nastąpiło 14 IX 1949 r., w święto Podwyższenia Krzyża świętego, poprzedzające wspomnienie Matki Boskiej Bolesnej.

„Wizja Golgoty"

Jak wiemy, ks. Gurgacz także malował, wyrażając w ten sposób swoje uczucia do Maryi. Jeden z ciekawych i oryginalnych wizerunków powstał podczas pobytu we dworze rodziny Grabkowskich w Kamiennej, pod koniec 1943 r. W liście do o. Józefa Pachuckiego ze stycznia 1944 r. opisuje obraz Madonny, który zatytułował: „Wizja Golgoty": Dziecko Jezus trzyma w ręku krzyżyk, który oddala od siebie, a tuli się do Matki. „Na twarzy Jezusa rysuje się smutek i powaga dojrzałe-

go człowieka. Matka Jego zrozumiała symbol – wpatrzyła się w daleki horyzont przyszłości Syna i własnej, załamany wzgórzem Golgoty i krzyża", opisuje swoje dzieło Gurgacz. Można sądzić, że wizerunek Maryi zamyślonej i cierpiącej był mu zawsze bliski. Jesienią 1947 r., gdy znalazł się w Krynicy, jeszcze przed przystąpieniem do oddziału PPAN, pracował nad książką o Matce Bożej, którą bardzo chciał wydać. Miały się tam znaleźć poświęcone Maryi jego przemyślenia, kazania i nauki. Do spełnienia tego zamiaru jednak nie doszło, bo losy autora potoczyły się inaczej…

o. Krzysztof Dorosz SJ

Jubileuszowa Msza św. na Hali Łabowskiej

W drugą sobotę września na Hali Łabowskiej została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji księdza Gurgacza i żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców. Już o godz. 9.30 na cmentarzu w Nawojowej odczytano apel poległych i złożono kwiaty przy obelisku upamiętniającym żołnierzy PPAN z Oddziału „Żandarmeria" i ich dowódcę, kpt. Stanisława Pióro, zaś o godz. 10.30 złożono także wiązanki pod pomnikiem o. Władysława Gurgacza przy Urzędzie Gminy w Łabowej.

Przybyli parlamentarzyści, wójtowie sąsiednich gmin, delegacje Policji, Straży Pożarnych i Okręgowego Związku Łowieckiego, dyrektorzy Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych: Paweł Szczygieł z Krakowa, reprezentacja prezydenta oraz Urzędu Miasta w Nowym Sączu, radni gminy Łabowa oraz delegacja „Solidarności", przedstawiciele stowarzyszeń i członkowie rodzin żołnierzy PPAN. Rozpoczęto w samo południe hymnem państwowym oraz „Rotą". Mszy św. polowej, koncelebrowanej przewodniczył ks. Zbigniew Kras, kapelan Prezydenta RP, zaś homilię wygłosił ks. kanonik Henryk Michalak, który w 1999 r. zainicjował odprawianie Mszy św. na Hali Łabowskiej. Przypomniał dzieje tej inicjatywy, także dzieje pomnika poświęconego niezłomnym partyzantom PPAN, podziękował wszystkim, dzięki którym spotkania te rozwijały się w kolejnych latach i zaapelował o obronę polskich lasów – jako naszego dobra narodowego, dla przyszłych pokoleń. Pośród obecnych 14 księży, byli także „nasi" ojcowie jezuici: o. Wiesław Krupiński i o. Wiesław Pawłowski. Zespół hejnalistów Lasów Państwowych towarzyszył już tradycyjnie, tworząc na instrumentach łowieckich oprawę muzyczną. Śpiewał Chór Męski z Parafii Matki Boskiej Bolesnej z Limanowej pod dyrekcją Teresy Staśko. Przy pomniku wystawili wartę żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej i leśnicy. Było obecne łącznie 13 pocztów sztandarowych – Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, nadleśnictw Lasów Państwowych, Związku Podhalan, Ochotniczych Straży Pożarnych, NSZZ Solidarność Region Małopolska, Komendy Wojewódzkiej OHP w Krakowie i 3 szkół podstawowych (im. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Nowej Wsi, im. Św. Franciszka z Asyżu w Łabowej oraz im. Świętej Kingi w Maciejowej). Przybyła reprezentacja Rycerzy Jana Pawła II.

Po zakończeniu Eucharystii odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę".

Przedstawiciel Lasów Państwowych odczytał pod pomnikiem apel pamięci, w którym przywołano poległych w walce, zamęczonych i rozstrzelanych po stalinowskich procesach partyzantów PPAN i podziemia antykomunistycznego, po czym złożono kwiaty i znicze pod pomnikiem.

Jak zwykle była obecna delegacja parafii „kolejowej" z Nowego Sącza – Biura Radia Maryja, Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Organizatorami tegorocznych obchodów byli: Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie Paweł Szczygieł, Marta Słaby - Wójt Gminy Łabowa oraz Jerzy Basiaga - Prezes Fundacji „Osądź mnie Boże". W trakcie wydarzenia można było odwiedzić stoisko z wydawnictwami Instytutu Pamięci Narodowej. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Łosia, Roztoki Wielkiej i Nowej Wsi częstowały chętnych specjałami kuchni regionalnej, a na stoisku Nadleśnictwa Nawojowa można było spróbować specjałów z dziczyzny.

Leszek Zakrzewski

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 87

Ulica Hetmana Stanisława Żółkiewskiego

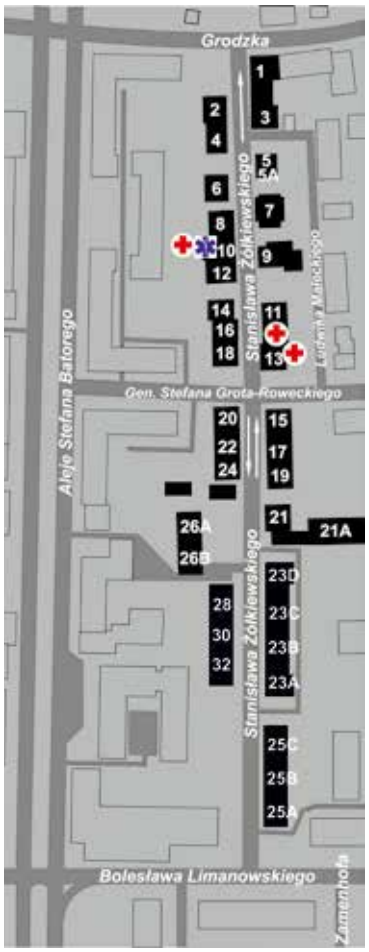

Tereny na południe od obecnej ulicy Grodzkiej, aż do Zawady (ulica Graniczna), stały się terenem osadnictwa kolonistów niemieckich – w 1808 r. „na Grodzkiem" mieszkało już 51 kolonistów z rodzinami. Stąd także powstała późniejsza nazwa ulicy – Grodzka. W 1875 r. poprowadzono drogę od ulicy Grodzkiej do dworca (późniejsza Batorego). Ulica równoległa zaczęła się kształtować w pocz. XX w., kiedy wzdłuż kamienicy pod nr 2 poprowadzono drogę, przy której wkrótce powstała willa pod nr 9. W połowie lat 20. XX w. przy początkowym fragmencie ulicy znajdowały się jedynie trzy domy – kamienica nr 1 oraz wille nr 7 i nr 9. W czasie okupacji ulica od północy kończyła się na wysokości obecnego zaplecza CM Batorego. Tam, po prawej stronie stał samotny parterowy dom, natomiast początkowy fragment ulicy był już zabudowany po obydwu stronach – aż do nr 24 i nr 19 po stronie nieparzystej.

Podczas okupacji Niemcy zniemczyli nazwę ulicy na Zolkiewski Strasse. Swoistą pamiątką wojenną w tym rejonie był grób szofera ciężarówki, czerwonoarmisty, który zginął w wypadku samochodowym 30 stycznia 1945 r. i został pogrzebany w odległości 10 m od domu nr 3 na środku ulicy (ok. 1947 r. ekshumowany do kwatery wojennej na cmentarzu komunalnym). Ciekawostką w skali miasta było również oświetlenie uliczne, działające do pocz. XXI w., w postaci opraw na świetlówki podwieszanych nad środkiem jezdni, na linkach nośnych rozpiętych pomiędzy budynkami.

Ulica ma 450 m długości. Spacer rozpoczynamy od ulicy Grodzkiej („Bethania" 6 i 7/2012). Po lewej stronie znajdują się numery nieparzyste. Na tym odcinku ulicy, do skrzyżowania z ulicą Grota-Roweckiego, obowiązuje ruch jednokierunkowy – w stronę ulicy Grodzkiej. Na rogu ulicy Grodzkiej i Żółkiewskiego potężna kamienica (nr 1), projektu Zenona i Adama Remiego – z pocz. XX w. Do ściany szczytowej przy ulicy Żółkiewskiego dostawiono blok mieszkalny (nr 3). Za łącznikiem do ulicy Małeckiego bliźniaczy dom (nr 5-5A). Dalej willa nr 7 i willa pod nr 9, zaprojektowane również przez Zenona i Adama Remiego. W połowie lat 70. XX w. na placu nr 11 wybudowano Poliklinikę Milicji Obywatelskiej, późniejszą Poliklinikę MSWiA, dysponującą szeregiem poradni i pracowni. Pod nr 13 – dom z 1938 r. projektu Józefa Kouli. Po 1985 r. mieściła się tu filia Żłobka nr 1, później „Chirurgia jednego dnia". W odległości 190 m od początku ulicy, za skrzyżowaniem z ulicą Gen. Stefana Grota-Roweckiego („Bethania" 8/2012) dom nr 15 i nr 17 złączony z nr.19. Pod nr 17 w czasie wojny mieszkała hm. Zofia Janczówna (1905-1960), która czynnie włączyła się w pracę konspiracyjną ZWZ-AK. Po zaprzysiężeniu przyjęła pseudonim „Czarna Mewa" i pełniła funkcję łączniczki w obwodzie „Wojciech". W jej mieszkaniu znajdował się punkt kontaktowy tego obwodu. Na skutek zdrady w obwodzie kurierskim 7.05.1941 r. aresztowana, przez kilka miesięcy przechodziła brutalne śledztwo na sądeckim gestapo, po czym we wrześniu tego roku przeszła przez więzienie w Tarnowie, skąd transportem została wywieziona do Ravensbrück, (otrzymała nr 7303) i przebywała w obozie do końca wojny. Tam uczestniczyła w konspiracyjnej organizacji „Mury". W skład tej drużyny wchodziło 16 sądeczanek: Zofia Janczówna – przyboczna drużynowej i prowadząca zastęp „Fundamenty", Aniela Wideł, Alicja Kasprzykiewicz, Janina Stefaniszyn, Józefa Stefaniszyn, Kazimiera Baran, Teresa Harsdorf-Bromowiczowa, Zofia Uhl-Kubiszowa, Maria Ostrowska, Zofia Majoch, Stefania Lipska, która do ZHP wstąpiła w obozie. Przyrzeczenia nowo przyjmowanych harcerek odbywały się wieczorem za blokami i kończyły się w podniosłym nastroju i wzruszeniu, odśpiewaniem hymnu harcerskiego. Z sądeczanek należały jeszcze: Zofia Ryś, Jadwiga Dzikiewicz, Janina Król, Stanisława Dzikiewicz, Jadwiga Seifert. Dalej dom nr 21, wzniesiony wg projektu Józefa Kostańskiego w 1936 r., do którego przylega niski pawilon mieszczący sklepy, połączony z cofniętym nieco piętrowym

budynkiem 21A, postawionym w 1977 r., w którym miała siedzibę „Praktyczna Pani nr 2". Za dojazdem prowadzącym na jego zaplecze stoi długi blok nr 23 z częścią usługową w przyziemiu. Znajdowały się tam sklepy spożywcze. W latach 70. powstał jeden z pierwszych „sklepów ajencyjnych" – prowadzony na zasadzie dzierżawy; docieraliśmy tu na długich przerwach z „siódemki" po bułki i oranżadę… Działał także obok sklep mięsny, z kolejkami wyczekującymi dostawy mięsa i wędlin na kartki, przy czym w PRL-u „środa dniem bezmięsnym" – głosiła tabliczka. A na sznurku wisiała „Książka życzeń i zażaleń". Za wjazdem na zaplecze bloku, kolejny blok pod nr 25, był pierwszym budynkiem należącym do Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wykupionym w 1959 r., w trakcie realizacji osiedla „Łany". Tam mieściły się także pierwsze biura Spółdzielni. Co ciekawe, w latach 70. XX w. pod nr 27 (nie ma dziś takiego numeru) działało Laboratorium Badania Wody i Ścieków – punkt kontrolny.

Wracamy do początku ulicy, na jej prawą stronę (numery parzyste). Za ogrodem złączone kamienice projektu Józefa Kouli z lat 1935-1936 (nr 2) i (nr 4). Domy od nr 6 do nr 18 powstały w latach 1936-1938. Za skrzyżowaniem domy nr 20 i nr 22 wg projektu sądeckiego budowniczego, Michała Jastrzębskiego, oddane w 1937 r. Nr 24 – willa zaprojektowana przez Henryka Sternberga, wybudowana w 1933 r.

We wrześniu 1939 r. w południowej części miasta Nowego Sącza funkcjonowały 4 punkty obrony przeciwlotniczej, wyposażone w stare ckm „Maxim" – na dachu domu piętrowego naprzeciwko koszar, drugi na wieży ciśnień parowozowni, trzeci na Domu Strzeleckim im. Pierackiego i czwarty na dachu piętrowej kamienicy przy ul. Żółkiewskiego – w domu, w którym mieszkał płk. Krajewski – dowódca 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Jest możliwe, że był to właśnie dom nr 24. Obrona przeciwlotnicza miasta zestrzeliła kilka samolotów niemieckich.

Dalej cofnięty nieco blok nr 26, „kolejarski", wybudowany w pocz. lat 70. XX w. Kolejny to trójklatkowy blok nr 28-32, także częściowo z mieszkaniami dla pracowników PKP. Za nim znajduje się zaplecze CM Batorego. Przed wojną, stał tu pod numerem 28, przebudowany w latach 1925-1930 z dawnej hali kołodziejni, parterowy budynek z mieszkaniami na wynajem dla kolejarzy. Został rozebrany w 1961 r., można go zobaczyć na historycznych fotografiach z budowy przychodni kolejowej. Dalej wjazd na parking hotelu „Beskid". Docieramy do ulicy Limanowskiego („Bethania" 7, 8 i 9/2014).

Patron ulicy, **hetman Stanisław Żółkiewski,**

herbu Lubicz, urodził się w 1547 r. w Turynce pod Lwowem. Mały Stanisław kształcił się w szkole katedralnej we Lwowie, a po jej ukończeniu został dworzaninem kanclerza Zamoyskiego. Następnie został sekretarzem króla Stefana Batorego. Służył także walcząc – m.in. odznaczył się w bitwie pod Lubiszewem, brał udział w wyprawie króla Batorego na Rosję. W kolejnej elekcji poparł kandydaturę Zygmunta Wazy. W 1588 r. został ranny i wyróżnił się w trakcie bitwy pod Byczyną stoczonej pomiędzy wojskami pretendenta do tronu polskiego arcyksięcia austriackiego Maksymiliana III Habsburga, a armią Rzeczypospolitej, dowodzoną przez hetmana Jana Zamoyskiego, stronnika króla Zygmunta III Wazy. Żółkiewski był sygnatariuszem traktatu bytomsko-będzińskiego z 9.03.1589 r., na mocy którego Habsburgowie uznali Zygmunta III Wazę za króla Polski i wielkiego księcia Litwy, a Maksymilian zrzekł się pretensji do polskiego tronu. W 1589 r. ożenił się z Reginą Herbutówną. Z tego związku mieli trójkę dzieci – Jana, Katarzynę i Zofię – wydaną za Jana Daniłowicza, której wnukiem będzie przyszły król Polski, Jan III Sobieski. S. Żółkiewski tymczasem pełnił funkcję stałego doradca Jana Zamoyskiego, dzięki jego poparciu otrzymał buławę hetmana polnego koronnego, a w 1590 r. został kasztelanem lwowskim. Brał udział w wyprawie z 1595 r. do Mołdawii, celem osadzenia na tronie polskiego lennika Jeremiego Mohyły, zaś w 1596 r. tłumił kozackie powstanie Se-

mena Nalewajki. Założył miasto Żółkiew w 1597 r., będące odtąd siedzibą rodu. Zasłynął jako wprawny wódz – w 1600 r. podczas wojennej wyprawy na Wołoszczyznę, w wojnie polsko-szwedzkiej w Estonii. Za pokonanie oddziałów rokoszan Zebrzydowskiego w bitwie stoczonej 5.07.1607 r. pod Guzowem został mianowany wojewodą kijowskim. W 1609 r. dowodził polskim korpusem ekspedycyjnym w wojnie przeciw Moskwie. Oblegał Smoleńsk, a w międzyczasie 4.07.1610 r. w bitwie pod Kłuszynem, odniósł swoje największe zwycięstwo, kiedy oddziałem 2700 husarii wspartej przez 200 piechurów rozgromił 30-tysięczną armię moskiewską wspieraną przez 5 tys. Szwedów. Polacy na dwa lata zajęli Moskwę. Kolejne lata poświęcił prowadzeniu polityki wschodniej. Podpisał 23.09.1617 r. porozumienie z Turcją, w którym Rzeczpospolita zrzekła się wpływów w Mołdawii i zobowiązała do powstrzymywania kozackich napadów na ziemie tureckie. 6.02.1618 r. został mianowany hetmanem wielkim koronnym, zaś miesiąc później kanclerzem wielkim koronnym. Podczas najazdów tatarskich na Ruś nie pokonał najeźdźców. Krytykowany za nieskuteczne działania w 1618 r. złożył buławę hetmańską na ręce króla, jednak ten nie przyjął rezygnacji. W 1620 r. stanął na czele wyprawy na tereny Mołdawii, celem wsparcia hospodara Kaspra Gratianiego, jednak wojska polskie poniosły klęskę pod Mohyłowem. 73-letni hetman Żółkiewski zginął w nocy 6/7.10.1620 r. podczas odwrotu wojsk polskich. Jego głowę osadzoną na pice odesłano sułtanowi, który na ponad dwa lata umieścił ją nad wejściem do swego pałacu. Do niewoli dostał się też syn hetmana - Jan, który wraz z bezgłowym ciałem ojca wykupiony został po dwóch latach przez matkę. Ciało hetmana złożono w krypcie kolegiaty w rodzinnej Żółkwi. Na nagrobku umieszczono łaciński cytat Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor (Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel) pochodzący z Eneidy. Odzyskaną głowę hetmana pochowano pod głównym ołtarzem, skąd została wykradziona, trafiła do Puław, a potem zaginęła. Cynowa trumna hetmana została przetopiona na lichtarze, wobec czego ciało hetmana spoczywało w drewnianej. W 1905 r. ufundowano sarkofag, marmurową urnę na szczątki hetmana i płytę z brązu. W 1908 r. na rynku w Żółkwi odprawiono ponowny pogrzeb Stanisława Żółkiewskiego. Podczas uroczystości Mszę św. odprawił bp Józef Bilczewski, a kazanie wygłosił bp Władysław Bandurski.

Leszek Zakrzewski

(cały tekst dostępny www.kolejowa.pl)

„Bóg – Honor – Ojczyzna" - spotkanie 66. i 67.

Obydwa spotkania poświęciliśmy tematyce „krynickiej". Wykłady wsparte były bardzo interesującymi prezentacjami Wiesława Piprka – Honorowego Prezesa Zarządu Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid" w Nowym Sączu. Z okazji 70. rocznicy powstania Grupy Krynickiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego poznaliśmy dzieje ratownictwa górskiego – najpierw zimowego, a później także i całosezonowego, od czasów przedwojennych do współczesności. Był także wyświetlony dokumentalny film, zawierający migawki z przedwojennej Krynicy. Tomasz Wolak uświetnił spotkanie muzycznie, wykonując m.in. dwa autorskie utwory do wiersza Adama Ziemianina i tekstu Leszka Aleksandra Moczulskiego. Spotkanie rozpoczął L. Zakrzewski w turystycznym stroju „z epoki" – lat 70/80 XX w. Przybyło 30 osób, wśród nich reprezentacja ratowników górskich: Marcin Deja – prezes Grupy Krynickiej GOPR, Grzegorz Sus i Jacek Dębicki – zastępcy prezesa Grupy Krynickiej GOPR, członkowie GOPR – w tym znany przewodnik Mieczysław Witowski.

Na kolejnym spotkaniu, które się odbyło 13 czerwca, wysłuchaliśmy prelekcji z okazji 90-lecia nadania praw miejskich Krynicy i 230-lecia wykupienia oraz udostępnienia pierwszych źródeł wody mineralnej. Wykładu pt. „Dzieje Krynicy" wysłuchało 25 osób. W. Piprek przedstawił, bogato ilustrowaną archiwalnymi fotografiami i pocztówkami, historię naszego kurortu, oprowadzając słuchaczy po – często już nie istniejących – budowlach dawnej Krynicy, przedstawiając mnóstwo ciekawostek związanych z miejscami i osobami ważnymi dla dziejów miasta. Ze względu na bogaty zasób wiedzy prelegenta i niezwykle zajmującą opowieść spotkanie trwało ponad półtorej godziny.

Leszek Zakrzewski

W Maryjnym Ruchu Apostolskim z Szensztat, z racji swego specjalnego zadania wychowawczego, szczególne miejsce zajmuje rodzina. Założyciel Szensztatu - Ojciec Kentenich podkreślił prawdę, że rodzina buduje Kościół. W niej bowiem, w „Sanktuarium nowego życia" wzniesionym na sakramencie małżeństwa przychodzi na świat osoba ludzka. Aby ukształtować tę osobę na człowieka wielkiego formatu, nie można pominąć wychowawczego działania Maryi, która jest niezawodną Współpracowniczką Boga i dlatego w Jej ręce złożył Bóg dzieło uświęcania swych dzieci. Rozwój Rodziny Szensztackiej opiera się na żywej więzi z sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej, gdzie doświadcza się szczególnego Jej działania.

„Weźcie obraz Matki Bożej i dajcie jej honorowe miejsce w waszym domu. To miejsce stanie się miniaturą sanktuarium, gdzie ten łaskami słynący obraz dowiedzie mocy swojego działania poprzez stworzenie świętej rodziny i formowanie świętych członków jej rodziny".

Oryginalną formą Apostolatu stało się zakładanie „sanktuariów domowych" jako miejsca modlitwy. Obraz Matki Bożej w formie kapliczki wędruje do rodzin skupionych w kręgach (liczących 10 rodzin). Każda rodzina gości Matkę Bożą przez 3 dni w miesiącu. Matka Boża przedstawiona na obrazie, czczona jest pod tytułem: Matka Boża Trzykroć Przedziwna (łac. Mater Ter Admirabilis) jako Matka i Wychowawczyni nowego człowieka i nowej wspólnoty według nauki Ewangelii. Tytuł ten wskazuje na wyjątkowe działanie Trójcy Świętej w osobie Maryi jako:

1. Wybranej Córki Boga Ojca,
2. Matki Syna Bożego,
3. Oblubienicy Ducha Świętego.

Przypomnijmy najważniejsze fakty powstania Apostolatu w naszej Parafii:

Maj 2015– Anna Faron za zgodą o. proboszcza Stanisława Jopka zakłada pierwsze parafialne Kręgi MTA. Zainteresowanie rodzin comiesięcznym przyjmowaniem kapliczki z wizerunkiem Maryi Trzykroć Przedziwnej, jako Matki Pielgrzymującej jest ogromne!

W ciągu miesiąca 120 rodzin z naszej Parafii deklaruje gotowość wstąpienia do Apostolatu: Zostaje zarejestrowanych pierwsze 12 Kręgów. Każdy Krąg ma swego opiekuna, do którego należy;

- dbałość o rozwój kultu Maryjnego
- przekazywanie intencji modlitewnych
- czuwanie nad ustalonym harmonogramem comiesięcznych odwiedzin Maryi w kapliczce - w razie potrzeby służenie pomocą w dostarczeniu kapliczki do danego domu, szczególnie ludziom chorym, leżącym.

30.06.2015 – Podczas uroczystej Mszy Świętej o. Stanisław Jopek, po poświęceniu kapliczek, dokonuje ich rozesłania i udziela błogosławieństwa opiekunom Kręgów.12 opiekunów składa modlitewne przyrzeczenie, przyjmując odpowiedzialność za kapliczkę i za powierzony Krąg.

8.08.2015 w Bazylice św. Małgorzaty podczas uroczystości odpustowych ku czci Przemienienia Pańskiego zostają zaprzysiężone kolejne, trzy nowe kręgi rodzin z naszej parafii.

Wrzesień 2015 -powstaje nowy krąg; tym razem jest to Krąg ludzi chorych i leżących. Odtąd, dzięki współpracy opiekunów Kręgów, kapliczka regularnie co trzy dni jest dostarczana do chorych z naszej parafii.

Październik 2015-powstają 4 kolejne Kręgi rodzin.

18.11.2019 -OFIAROWANIE KORONY MARYI

Do tego wielkiego wydarzenia przygotowywaliśmy się, uczestnicząc w konferencjach przygotowanych i głoszonych przez o. Wiesława, a także przez cykliczną modlitwę.

Podczas uroczystej Eucharystii celebrowanej przez obecnego proboszcza naszej parafii o. Bogdana Długosza i opiekuna Apostolatu – o. Wiesława Krupińskiego, ukoronowanych zostało 21 kapliczek. Dzień tak bardzo przez nas oczekiwany, w którym jako dowód naszej wdzięczności i zaufania mogliśmy ofiarować KORONĘ MARYI, a także ponowić gotowość oddania się Matce, by razem z Nią i tak jak Ona dawać świadectwo o Chrystusie. Wraz z koroną oddaliśmy Maryi nasze serca, prosząc, by je kształtowała i przygotowywała do spełnienia powierzonego nam posłannictwa, czyli wypełniania przez nie Bożej woli.

MARYJA POWOŁUJE NADAL DO EWANGELIZACJI

W tym roku w sierpniu 2023 powstał przy naszej parafii nowy Krąg.

24.08.2023 podczas Mszy św., opiekun duchowy Apostolatu, poświęcił kolejną Kapliczkę i po złożo-

nym przez Rodziny ślubowaniu dopełnił aktu rozesłania.

Maryja jako „Misjonarka" od 8 lat przemierza naszą parafię, dociera do dalszych rodzin i przynosi nam Jezusa. Jest Skarbnicą Łask, czego dowodem są liczne świadectwa.

Maryja najwyraźniej upodobała sobie naszą parafię, bo jeszcze w tym samym miesiącu, w sierpniu, pod natchnieniem Ducha Świętego utworzył się kolejny, a zarazem pierwszy Krąg mężczyzn i wkrótce nastąpi poświęcenie i rozesłanie kapliczki do kolejnych 10 rodzin.

Łącznie w Parafii obecnie mamy 220 rodzin, które regularnie, każdego miesiąca, przez trzy dni goszczą w swych mieszkaniach Maryję w wizerunku Matki Pielgrzymującej.

Opiekun duchowy – o. Wiesław Krupiński

Koordynator Kręgów - Anna Faron

Opiekunowie poszczególnych Kręgów;

Anna Faron (2 kręgi), Teresa Kopieńska, Maria Bedus, Stanisław Bedus, Lucyna Dziedzic, Elżbieta Kowalczyk, Danuta Legutko, Grażyna Burny, Teresa Rydwańska, Beata Jędrusik, Maria Łagosz, Beata Zięba, Iwona Kowalik, Grażyna Łukasik, Ewa Nowak, Zofia Orzechowska, Magdalena Brzukała, Beata Frączek, Zofia Kisielowska, Anna Glińska i Bartłomiej Bochenek (opiekun nowo powstałego Kręgu męskiego).

Zapraszamy do współpracy w Apostolacie Matki Bożej Pielgrzymującej. Maryja czeka na naszą współpracę, na nasze oddanie się jej do dyspozycji, na nasz 1 %. Resztę uczyni sam Bóg. Jeśli czujesz, że pragniesz zaangażować się w taką formę Apostolatu, skontaktuj się lub zadzwoń;

Anna Faron
tel. 692 436 920

Kolejarze na pielgrzymim szlaku

W dniach 17.06 - 28.06 2023 r. członkowie koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu wyruszyli na pielgrzymkę: Maryjne Sanktuaria Europy. Uczestniczyło w niej około 50 osób, opiekunem duchowym był proboszcz parafii, o. Bogdan Długosz SJ. Trud pielgrzymi (około 5 tys. km w autokarze, 150 km pieszo, 4 godziny w samolocie, a temperatura około 30°C) wynagrodzony został przeżyciami pięknych chwil modlitwy już od rana. Godzinki ku czci Najświętszej Marii Panny, Różaniec, Koronka, Eucharystia, Procesje świateł w Lourds, Fatimie, Drogi Krzyżowe z głębokimi rozważaniami i bogatą scenerią wśród widoków gór, mgieł w słońcu i deszczu (bardzo delikatnym - to raczej deszcz łask). Atmosfera rodzinna, oprócz uczty duchowej były też uczty przy suto zastawionych stołach.

Włochy przywitały nas upałem i niezapomnianym smakiem oryginalnej pizzy. Najpierw spacer malowniczymi uliczkami, potem Bazylika św. Ambrożego - z zewnątrz surowość stylu romańskiego a wewnątrz złoty ołtarz, bardzo misterny, wręcz koronkowy po prostu piękny. Mediolańska Katedra (Duomo) zachwyca architekturą gotycką, fasadą bazyliki z setką iglic i 3 tys. posągów. Liczne boczne ołtarze, witraże, posadzki malowane słońcem, kolorowy zawrót głowy.

Piękne Alpy towarzyszyły nam w drodze do Francji, do La Salette, gdzie w sobotę 19 września 1846 r. miały miejsce objawienia Matki Bożej dwójcie dzieci, 11-letniemu Maksymowi Giraud i 15-letniej Melanii Calvat. Maryja ukrywa płaczącą twarz w dłoniach, ostrzega, że jeśli ludzie się nie nawrócą, będą cierpieć głód i choroby. Prosi, aby się więcej modlić, uszanować Dzień Pański, uczestnicząc w Eucharystii. Maryja ubrana jest jak miejscowe kobiety: w długą suknię, fartuch, chustę i czepek wieśniaczki, szeroki płaski łańcuch biegnie brzegiem tej chusty, inny łańcuch podtrzymuje na jej piersi wielki krucyfiks. Co charakterystyczne, pod ramionami lewej ręki Chrystusa znajduje się młotek, symbolizujący grzechy, które przybiły Jezusa do krzyża, zaś po prawej stronie znajdują się obcęgi, które symbolizują osoby wyciągające gwoździe modlitwą, postem, miłosierdziem względem bliźnich. Na miejscu objawień wybudowano sanktuarium i utworzono zakon misjonarzy do opieki nad pielgrzymami i głoszenia słowa Bożego, sprawowania spowiedzi i Eucharystii, a nade wszystko do głoszenia orędzia Maryi.

Następnego dnia pojechaliśmy do Lourdes we francuskich Pirenejach. Tu objawienia Matki Bożej miały miejsce między 11 lutego, a 16 lipca 1858 r. Maryja ukazała się 14- letniej Bernadecie Soubirous 18 razy. W święto zwiastowania 25 marca 1858 r. Piękna Pani, jak ją nazywała Bernadeta, wyznała swoje imię „Jam jest Niepokalane Poczęcie". Był to dowód dla miejscowego proboszcza na prawdziwość objawień. W tych objawieniach Maryja prosiła o mo-

dlitwę na różańcu za grzeszników, wzywała do pokuty oraz chciała, aby na miejscu objawień na Grocie Massabielle wybudowano kaplicę. Obecnie stoi tu sanktuarium gromadzące co roku miliony pielgrzymów z całego świata. Przy grocie jest źródełko, które Maryja pobłogosławiła. Woda ze źródła w Grocie Massabielle jest znakiem Bożego działania. Tu mają miejsce liczne uzdrowienia.

Nie Maryjne, ale ważne na naszym szlaku było Sanktuarium św. Ignacego Loyoli w miejscowości Azpeitia. Sanktuarium i barokowy kompleks sakralny otacza dom, w którym urodził się św. Ignacy. Następnie przejazd do Bilbao, stolicy baskijskiej prowincji. To odważne połączenie wielowiekowej tradycyjnej zabudowy z nowoczesnymi awangardowymi budowlami. Tu czekał nas zasłużony odpoczynek nad oceanem na w miarę pustej plaży. Ocean z rześką ale ciepłą wodą, klify wyrzeźbione przez fale. Mieliśmy też możliwość zobaczyć, jak po paru godzinach nastąpił odpływ i zostały odsłonięte skały, żyjątka morskie, muszle, których sporą kolekcję udało się zebrać.

Kolejne miejsce to Oviedo, gdzie w Katedrze od 1000 lat spoczywa sudarium „mniejszy brat" Całunu Turyńskiego. Na naszym pielgrzymim szlaku znalazła się również Katedra w Santiago de Compostela - jedna z najważniejszych świątyń pielgrzymkowych, miejsce docelowe drogi Świętego Jakuba.

Kolejna perełka to Braga. Jest jednym z najstarszych miast w Portugalii, liczy sobie ponad dwa tysiące lat. Łączy w sobie wielowiekową architekturę i przepiękne krajobrazy. Najbardziej rozpoznawalnym miejscem Bragi jest słynne sanktuarium Bom Jesus do Monte (Sanktuarium Dobrego Jezusa z Góry). Znajduje się ono na bardzo malowniczym wzgórzu, z którego widok na miasteczko zapiera dech w piersi.

I na końcu wisienka na torcie - Fatima. To tutaj w okresie od 13 maja do 13 października 1917 r. miała miejsce seria objawień Maryi. Ich świadkami była trójka dzieci: Franciszek i Hiacynta Marto oraz Łucja Dos Santos. Na potwierdzenie objawień - cud słońca widziany przez około 60 tys. osób obecnych na miejscu w Cova da Iria oraz w miejscowościach odległych nawet o 40 km. Głównym przesłaniem Maryi była konieczność nawrócenia, pokuty, modlitwy zwłaszcza na różańcu o pokój i koniec wojny oraz ofiarowanie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi.

Ostatnie odwiedzone przez nas miejsce to Lizbona urokliwie położona na 7 wzgórzach. Tu tradycyjna wielowiekowa zabudowa przeplata się z nowoczesnością. Wśród wielu zabytków zachwyca Wieża Belem z monumentalnymi rzeźbami.

Jesteśmy pielgrzymami na drogach naszego życia. Ta pielgrzymka na pewno zostawi w uczestnikach ślad bliskości Boga i Maryi, ludzkich przyjaźni.

Dla mnie osobiście był to czas zamknięcia rozdziału życia, czasu intensywnej żałoby po śmierci męża, synowej, siostrzeńca. Miałam tę łaskę, że podczas Eucharystii czytałam czytania dnia. To też czas otworzenia nowego rozdziału życia w pojedynkę bliżej Maryi, której po raz kolejny zawierzyłam siebie i bliskich. Za wszystko Bogu niech będą dzięki.

Lucyna

W tym roku dzieci z chórków i Liturgicznej Służby Ołtarza przebywały na wakacjach w Jastarni i w Ostrowie. Pogoda dopisała, uczestnicy mogli spędzić czas zarówno na plażowaniu, jak i aktywnym wypoczynku, np. jeździe na rowerze, rozgrywkach piłkarskich i innych aktywnościach sportowych. Zorganizowane zostały wycieczki na Hel, do Łeby i na wydmy. W Ostrowie dzieci z rodzinami miały okazję uczestniczyć w dwóch specjalnie dla nich zorganizowanych spektaklach teatralnych. Oczywiście i dzieci, i dorośli nie mogli sobie odmówić dodatkowych atrakcji: lodów i przepysznych gofrów.

Codziennie o. Stanisław odprawiał Mszę św. Uczestnicy dziękowali Bogu za bliźniego, za możliwość spędzenia wspólnie tego czasu i cały wspaniały stworzony świat.

Bardzo dziękujemy sponsorom, bez których wyjazd i większość atrakcji byłyby niemożliwe.

Nasz Parafianin na Tajwanie

24 czerwca br. na Tajwanie jezuita Przemysław Mąka został wyświęcony na prezbitera. Trzy tygodnie później, 16 lipca odprawił Mszę św. prymicyjną w naszym kościele kolejowym.

O. Przemysław Mąka pochodzi z Nowego Sącza, z naszej parafii. Tutaj we wspólnocie młodzieżowej MAGIS rozeznawał swoje powołanie, poznawał siebie i Pana Boga. Tutaj też zrodziło się w nim pragnienie, by iść za Panem Bogiem na drodze zakonnej, na drodze Towarzystwa Jezusowego. Podczas pierwszych dwóch lat nowicjatu w Starej Wsi, coraz bardziej jasne było dla niego, że ma pragnienie iść tam, gdzie inni nie mogą albo nie chcą pójść. I było

dla niego jasne, że jest to misja chińska. Ze względu na język, na odległość, egzotykę tego miejsca był przekonany, że jest to wielkie wyzwanie i tym bardziej było to atrakcyjne. Po trzech latach filozofii w Krakowie został wysłany na trzy lata na Tajwan. I tam po dwóch kolejnych latach siedzenia w szkolnych ławkach, uczenia się języka mandaryńskiego, na trzecim roku pracował już w górach. Przez trzy lata też tam, na Tajwanie studiował teologię i przyjął święcenia diakonatu. Potem został wysłany już przez prowincjała chińskiego do Paryża na studia specjalistyczne z teologii fundamentalnej. Po roku wrócił na Tajwan, by przyjąć święcenia prezbiteratu. 16 lipca przed wylotem do Portugalii na Światowe Dni Młodzieży odprawił swoją pierwszą Mszę św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w swojej rodzinnej miejscowości.

Życzymy naszemu Rodakowi:
Niech Bóg Wszechmogący strzeże Go
od niebezpieczeństw tego świata.
Niech udziela rady i mocy, ducha wiedzy i pobożności.
Niech każda kolejna Msza św.
wzmacnia wiarę i powołanie.

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu
– Łk 16, 19-31

Przypowieść ta nawiązuje do sytuacji, która może mieć miejsce i często ma w każdej niemal społeczności, gdzie toczy się życie. Na ziemi są ludzie bogaci i biedni. Ten podział jest od wieków i będzie jeszcze długo, gdyż wciąż na tej planecie za mało jest miłości. Pan Jezus chce przypomnieć w tej przypowieści, że tak nie musi być, że można tak żyć, by nie zmarnować drogocennego czasu, który się już nie wróci.

Najpierw zapytajmy się, kim jest ten bogaty człowiek? To ktoś, kto dorobił się majątku, ma wszystko, co jest mu potrzebne do życia i teraz używa tego, by tylko się bawić i zaspakajać swoje zmysły. Bawił się – jak mówi Zbawiciel – każdego dnia, czyli codziennie stać go było na takie zabawy. Można powiedzieć, że przez takie życie nic złego nie robił, jeśli te zabawy nie były grzeszne. Ludzie mówią, że każdy ma prawo do odpoczynku, do wyboru takiego a nie innego towarzystwa, do zabawy. Zwłaszcza, kiedy taki człowiek zdobył swój majątek uczciwą i rzetelną pracą. Teraz może korzystać z uroków życia i nic złego w tym nie widzi. A jednak takie nastawienie do ziemskiej pielgrzymki nie jest właściwe, gdyż można wtedy rozminąć się z królestwem niebieskim, które jest najważniejszym celem do którego się zdąża. Z chęci zabawowego używania tego życia można zrobić sobie bożka, który ostatecznie również zawiedzie i nie da prawdziwego szczęścia. Wielu ludzi ma czas, by siedzieć godzinami przy telewizorze, oglądać seriale, mecze, grać na komputerze, zająć się komórką, prowadzić z innymi rozmowy o niczym, a jakże mało mają czasu na przykład na modlitwę za kogoś, kto cierpi, czy za zmarłą osobę z rodziny, na lekturę Ewangelii, na medytację. Jezus Chrystus tą przypowieścią przychodzi z pomocą tym wszystkim, którzy traktują ziemię tylko jako środek do użycia i wyżycia. Pomocą dla ludzi bogatych i nastawionych do życia hedonistycznie są właśnie „Łazarze" tego świata, czyli ludzie chorzy i biedni. Jezus celowo użył takiego imienia, bo oznacza ono w języku hebrajskim: „Bóg jest pomocą, Bóg wspomaga".

Nie przypadkiem więc Łazarz znalazł się pod bramą pałacu tego bogatego człowieka. Zapewne wychodząc na kolejną imprezę bogacz go widział i zarazem nie widział. Dlaczego tak się działo? On go widział jedynie oczami zmysłów, oczami ciała, a nie oczami serca. A to zaślepienie wynikało z tego, co kryło jego serce. Było one zaślepione egoistycznym bożkiem używania życia tylko dla siebie. Drugi człowiek, jego los i jego położenie go nie interesowały, bo zapewne tłumaczył sobie, że widocznie był on niezaradny życiowo, może leniem, człowiekiem, który ma taki a nie inny los, dlatego znalazł się w takim położeniu. On mnie nie obchodzi, ja mam swoje priorytety i swoje życie, a on ma swoje. Czy dziś nie ma takich sytuacji? Jest ich bardzo dużo i bardzo często można się z taką postawą zetknąć. Łazarzów na świecie wciąż jest bardzo wielu, więcej niż bogaczy, a jednak ta mniejszość bogaczy ma większość bogactw w swoich rękach i prawie nic nie robi, aby tym Łazarzom przyjść z pomocą. A przecież oni są nadal Bożą pomocą dla bogaczy, by mogli się zbawić, by mogli osiągnąć królestwo niebieskie. Szatan zamyka serca ludzi bogatych, by niesprawiedliwości, podziałów na bardzo bogatych i coraz biedniejszych było coraz więcej. Bo on dobrze wie, że to doprowadzi ludzi do kolejnej rewolucji czy wojny, czyli do cierpienia wszystkich. Bogaty człowiek, który wykorzystuje swoje dobra, by innym pomagać, już widzi oczami serca, już się przebudził i wie, co w życiu jest najważniejsze.

Bogacz z tej przypowieści mógł też widzieć psy, które przychodziły i litowały się nad Łazarzem, by jego wrzody, rany, mogły się zagoić. Czasami zwierzę może okazać „serce" szybciej niż człowiek. Takich przypadków w świecie nie brakuje. Jednak ziemia dla nikogo nie jest miejscem stałego pobytu, nawet gdyby się tu żyło sto lat. I chociaż Bóg przyszedł bogatemu z pomocą właśnie przez Łazarza, pycha bogacza była tak wielka, że z tej pomocy nie skorzystał. Każdy bowiem ma wolną wolę i tak z niej korzysta, jak uważa za słuszne. Bóg tej wolnej woli człowiekowi nie zabierze i nie złamie, gdyż dobrze wie, że człowiek

jest najszczęśliwszy wtedy, gdy sam wybiera. Bóg nie opuszcza nikogo, dając często pomoc w postaci ludzi, znaków, by każdy mógł wybrać dobrze, ale wybór zależy już od każdego człowieka z osobna. Bogacz z tej przypowieści wybrał takie a nie inne życie i co się dzieje dalej?

Przychodzi czas rozstania się z tą ziemią. Umiera jeden i drugi. Po drugiej stronie życia obaj dalej żyją, ale położenie ich zmienia się o 180 stopni. Teraz Łazarz doznaje wielkiego szczęścia, jest pełen radości, zadowolenia, a bogacz znalazł się w miejscu wielkiego cierpienia. Bogaczowi ukazuje się Abraham, czyli ojciec wiary. Skoro bogacz go rozpoznał, podobnie jak rozpoznał Łazarza, to znaczy, że wiedział o istnieniu Boga, w którego Abraham wierzył i zapewne znał naukę Starego Testamentu, ale i tak żył po swojemu. Można wierzyć w istnienie Boga, ale i tak żyć, jakby On nie istniał. Dziś też wielu, nawet ludzi ochrzczonych tak żyje. Bogacz znalazł się w miejscu nie do pozazdroszczenia. Czy to Bóg go na takie miejsce skazał? Nie! On skazał siebie samego na takie życie po śmierci. Znalazł się w o wiele gorszym czyśćcu niż ten ziemski, gdyż na ziemi nie wykorzystał pomocy danej mu przez Boga w postaci Łazarza i przez to nie zadbał o swoje serce, w którym nadal pycha i egoizm mają swoje miejsce. Nie przygotował się do życia po śmierci. A ponieważ w królestwie Boga nie ma pychy i egoizmu, gdyż tam króluje tylko miłość, więc pozostał w ogniowym czyśćcu, by pycha mogła się wypalić. Nie było to piekło, gdyż z piekła nie woła się „Ojcze Abrahamie", tam się tylko przeklina. On sam wykopał sobie tę przepaść, odgradzającą go od wiecznej radości. Ogień oczyszczenia jest tak wielki, że prosi on Abrahama, by posłał na ziemię Łazarza, aby przestrzegł jego pięciu braci, którzy żyją podobnie jak on żył, by nie przyszli na to miejsce męki. Abraham odpowiada, że to nic im nie pomoże. Mają przykazania, naukę zawartą w pismach proroków i to powinno im wystarczyć do dobrego życia. Bogacz się upiera, że gdyby ktoś z umarłych poszedł do nich, to wtedy się nawrócą. Abraham odpowiada, że to jest niemożliwe, by taki fakt pomógł im w nawróceniu. Bo rzeczywiście mogliby się jedynie ciężko przestraszyć albo zinterpretować takie wydarzenie jako fantazję czy znaleźć inne wytłumaczenie. Tych pięciu braci w ustach Pana Jezusa to również ci wszyscy ludzie, którzy żyją tylko dla pięciu zmysłów ciała. Ziemia nie jest tylko planetą dla wyżywienia ciała i dla jego zachcianek, ale przede wszystkim ma służyć pomocą w nauce miłości. Współczesny człowiek ma do dyspozycji więcej środków, by z nich w tej nauce skorzystać. Jezus Chrystus zostawił w swoim Kościele Ewangelię i sakramenty. Jednak jeżeli człowiek z tych środków nie korzysta, to nawet gdyby ktoś z umarłych do niego przyszedł – nie nawróci się. Dlatego tak ważne jest to, co Jezus zostawił jako pomoc, by z tego korzystać i by nie zaniedbywać tych środków. Wielu ludzi zostawia swoją duszę na pastwę wpływów szatana i świata. Nie dbając o własną duszę, o jej zbawienie, dają zły przykład swoim dzieciom. Później ci młodzi szukają sensu życia niejako po omacku, często przechodząc przez bolesne doświadczenia, gdyż nie umieją odnaleźć Boga. Rodzice dbali tylko o to, co dla ciała, więc i one myślą, że to jest najważniejsze. I co z tego, że zostawili dzieciom majątek, zabezpieczyli wykształcenie, pracę, stanowisko, wybudowali dom, jak i tak te dzieci nie wiedzą, że chodzi o życie wieczne, a nie tylko o ziemię. Dlatego też tak łatwo stają się łatwym łupem szatana, który je kusi jedynie do egoistycznego używania życia. Owszem, Bóg nie zabrania rozrywek i przyjemności, bo świat też jest dla ludzi, ale jeśli ktoś stawia tylko na takie życiowe cele, to kiedy przyjdzie czas rozrachunku i człowiek znajdzie się po drugiej stronie życia, może się okazać, że nic nie ma, że jeszcze musi cierpieć, bo przez takie a nie inne wybory skupiał się jedynie na swoim „ja" i swojej pysze, omijając też tych wszystkich „Łazarzów", czyli biednych, potrzebujących, chorych, smutnych, głodnych itd., chociaż oczami ciała tych ludzi się widziało. Dlatego Pan Jezus w tej przypowieści również ostrzega przed takim życiem, które nie przyniesie dobrych owoców, które nie da nieba po śmierci. Królestwo niebieskie jest dla nas, jest tam miejsce przygotowane przez samego Jezusa Chrystusa i wszyscy otrzymaliśmy od Niego zaproszenie, aby w tym szczęściu móc uczestniczyć razem z bliskimi i przyjaciółmi.

o. Wiesław Krupiński SJ

Św. Andrzej Bobola, Patron Polski

Dlaczego akurat teraz chcemy o Nim mówić? Przecież Jego święto przypada 16 maja… Święto? – pytamy. Tak, bo oto na prośbę ks. Prymasa Polski Józefa Glempa Stolica Apostolska 16 maja 2002 r. ustanowiła święto św. Andrzeja Boboli i św. Stanisława Kostki jako drugorzędnych patronów Polski (główni patroni to N.M.P. Królowa Polski, św. Wojciech i św. Stanisław Szczepanowski). Pytamy też, dlaczego nie podkreśla się miejsca jego relikwii, znajdujących się w Jego sanktuarium w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, tylko w ostatnich miesiącach kładzie się nacisk na Jego miejscowość urodzenia – na Starchocinę k/Sanoka?

Bądźmy cierpliwi. Jedno jest pewne: św. Andrzej Bobola żył w niespokojnych czasach i chce być orędownikiem także w obecnych zagrożeniach naszej Ojczyzny. Czy tak trudno dziś to dostrzec? Czy trudno mimo woli nie widzieć, jak w naszym kraju coraz bardziej jedni nalatują na drugich? Czy nie miała racji Caryca Katarzyna, mówiąc: „Do Polaków nie należy strzelać (bo wtedy są jednością), tylko trzeba napuścić jednych na drugich, a sami się załatwią". Smutne to, ale prawdziwe.

Przypatrzmy się życiu samego świętego. Urodził się w 1591 r. we wspomnianej Strachocinie. Jako 15-latek trafił do szkoły jezuitów w Braniewie, położonym na północ od Elbląga. Następnie w 1611 r. wstąpił do ich zakonu i po studiach został wyświęcony na kapłana w Wilnie w 1622 r. W pracy kapłańskiej był przystępny dla ludzi i szczerze pobożny: miał wielkie nabożeństwo do Eucharystii i Matki Bożej. On to napisał dla króla Jana Kazimierza tekst ślubów, wygłoszonych w 1656 r. w Katedrze Lwowskiej.

W ostatnich latach życia św. Andrzej był gorliwym wędrownym misjonarzem na biednym prawosławnym Polesiu (dziś Białoruś). Miał przydomek „Duszochwat". Niestety prawosławni Kozacy nienawidzili takich kapłanów i oto 16 maja 1657 r. pochwycili go, zmuszali do zaparcia się wiary, następnie przywiązali do koni i wlekli do Janowa Podlaskiego. Potem wiele godzin w miejscowej rzeźni bestialsko torturowali, a w końcu zamordowali. Dwa dni później jezuici w Pińsku pochowali jego zmasakrowane ciało w krypcie pod głównym ołtarzem. Po latach ojciec Andrzej został zapomniany, ale on nie zapomniał o rodakach, bo aż trzy razy dawał o sobie znać.

Pierwszy raz w 1702 r. ukazał się we śnie o. Marcinowi Godebskiemu, rektorowi kolegium jezuitów w Pińsku i prosił o odnalezienie jego ciała, a wtedy przyjdzie z pomocą przeciw zagrażającym Szwedom. Potem wdzięczna okoliczna ludność zbierała się przy jego trumnie, a jego kult szerzył się coraz bardziej. W 1808 r. ciało Andrzeja przeniesiono do Połocka.

Drugi raz Ojciec Andrzej objawił się w 1819 r. o. Alojzemu Korzeniowskiemu OP i pokazał mu za oknem pokoju I wojnę światową, a po niej odrodzenie Polski. Ponadto na stole odcisnął swą dłoń na potwierdzenie prawdziwości objawienia. I tak rosła popularność i starania o beatyfikację o. Andrzeja. Niestety na skutek kasaty jezuitów i rozbioru Polski do beatyfikacji doszło dopiero 30.10.1853 r.

Czas płynął i lato 1920 r. było dla Polski bardzo groźne. Oto bolszewicy szli od wschodu i w końcu zbliżyli się do Warszawy. Mieszkańcy stolicy zaczęli błagalną nowennę do Matki Bożej i nieśli również w procesji relikwie bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa. Po zakończeniu nowenny zwycięstwo przyszło niespodziewanie. Nazywamy je „Cudem nad Wisłą".

Dlaczego tak je tytułujemy? Bo groźnie nacierający bolszewicy nagle wpadli w popłoch i zaczęli uciekać. Sprawa wyjaśniła się, gdy ich jeńcy wzięci do niewoli na pytanie Polaków o nagły odwrót mówili, że nad wojskiem polskim zobaczyli z dala Matkę Bożą i przestraszyli się (jako prawosławni czcili Ją przecież z pietyzmem). Uwiecznił ten fakt malarz Wojciech Kossak na obrazie namalowanym w 1931 r. Rozplanowane wcześniej wojsko polskie ścigało wroga aż do wygnania go z ojczyzny. Relikwie bł. Andrzeja zabrały władze radzieckie z Połocka do Moskwy, a w końcu wydały je papieżowi w 1923 r. Po 15 latach bł. Andrzej Bobola został kanonizowany w 1938 r., a jego relikwie uroczyście przewieziono do Warszawy i umieszczono w ofiarowanej przez rząd polski srebrno-kryształowej trumnie – relikwiarzu. Znajdują się one w nowym sanktuarium przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Pozostało jeszcze do wspomnienia trzecie zjawienie się św. Andrzeja. Oto w 1983 r. kilkakrotnie zjawia się nasz święty ks. proboszczowi Strachociny – prałatowi Józefowi Niżnikowi. Święty domagał się uczczenia go w miejscu jego urodzenia. Ksiądz prałat wziął sobie do serca tę prośbę i bardzo czynnie zaczął szerzyć jego kult, organizując w sanktuarium różne nabożeństwa i to na szeroką skalę. Ostatnio spełnił prośbę św. Andrzeja, by wybudować na Bobolówce w Starchocinie – Domek Matki Bożej Królowej Polski i czcić Ją jako Panią i Królową. Dom ten poświęcił ks. abp Adam Szal, metropolita przemyski.

Powoli zbliżamy się do końca naszych rozważań. Podkreślamy, że czasy są niebezpieczne i jedność naszego narodu jest zagrożona. Uciekamy się do św. Andrzeja z prośbą o pomoc, o dostrzeganie w drugim, nawet nam niechętnym czy wręcz wrogim, dziecka Bożego. Uciekamy się do Królowej Polski, ukochanej także przez św. Andrzeja Bobolę.

ks. Zdzisław Wietrzak SJ

Dla dzieci

JAK WYGLĄDA PAN BÓG?

Stefanek z wielką radością poszedł do przedszkola, gdzie czekał na niego jego najlepszy przyjaciel Krzysio oraz pani Matylda, najcieplejsze serduszko w krainie. Tego pięknego dnia pani Matylda zaczęła dzieciom opowiadać o Bogu. Jednak nie powiedziała ani jak wygląda, ani gdzie mieszka. Stefanek słuchał z uwagą i przez cały dzień zastanawiał się, jak może wyglądać Pan Bóg? Zastanawiał się też, kto mógłby mu udzielić odpowiedzi na tak ważne pytanie i już wie! „Dziadek, który wie wszystko, co trzeba! On na pewno będzie wiedział, jak wygląda Pan Bóg!"

Jak tylko wrócił do domu, od razu pobiegł do dziadka, wspiął się szybciutko na jego kolana i powiedział na jednym tchu:

- Dziadku! Dziadku! Dzisiaj w przedszkolu pani Matylda opowiadała nam o Panu Bogu i ja bardzo uważnie słuchałem. Ale nie powiedziała nam, jak wygląda ani gdzie mieszka. Dziadku, powiedz mi, proszę, jak wygląda Pan Bóg?

Stefanek aż się zasapał, zadając tak wiele pytać na jednym oddechu. Dziadek uśmiechnął się serdecznie do wnuczka i powiedział mu:

- Stefanku, Pana Boga nie widać. To znaczy widać, ale tylko tak troszkę.

- Jak to, nie widać? To znaczy widać, ale tylko tak troszkę? To widać, czy nie widać? Nie rozumiem – zamyślił się poważnie Stefanek.

- Stefanku, to jest podobnie jak z uczuciami. Już kiedyś o tym rozmawialiśmy. Podobnie jest z Panem Bogiem. W zasadzie to widać, ale tak troszkę.

- Aha... – mruknął Stefanek, okazując jednak brak głębszego zrozumienia. Po chwili powiedział:

– No to widać, dziadku, czy nie?

- Hmmm... Już ci to tłumaczę, drogi wnuczku. Pamiętasz, jak Ci mówiłem, że Pan Bóg stworzył wspaniały świat dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla Ciebie?

- Tak, pamiętam! To było takie wspaniałe, jak mi o tym powiedziałeś! – wykrzyknął z radością Stefanek.

- Pamiętasz, jak byliśmy nad morzem?

- Tak! Było takie wielkie i wspaniałe!!! I nie było widać jego końca! Ale ono jest wielkie! – wykrzyknął z zachwytem Stefanek.

- Wyobraź sobie Stefanku, że skoro Pan Bóg stworzył tak wielkie i wspaniałe morze, to sam jest większy i wspanialszy niż ono.

Kiedy Stefanek to usłyszał, zamyślił się i powiedział po chwili pełen zachwytu:

- Naprawdę! To Pan Bóg jest większy niż całe wielkie morze? Ale on jest wielki!

- A co jest najpiękniejsze, co znasz? – zapytał dziadek.

- Oczywiście, że tęcza. Jest taka piękna i kolorowa. Mógłbym na nią patrzeć całymi dniami – odpowiedział z przekonaniem Stefanek.

- Wyobraź sobie, Stefanku, że Pan stworzył tęczę. Skoro jest taka piękna, to Pan Bóg musi być o wiele piękniejszy niż sto tęcz – powiedział z przekonaniem Dziadek.

- Naprawdę!? Pan Bóg jest piękniejszy niż sto tęcz? Ale On musi być piękny.

- Tak jest, Stefanku. Pana Boga nie widać, to znaczy widać, ale tylko tak troszkę, podobnie jak uczucia. Skoro Pan Bóg stworzył wspaniałe morze, to musi być większy niż ono. I skoro stworzył piękną tęczę, to jest piękniejszy niż sto tęcz.

Stefanek długo się zastanawiał nad tym, co powiedział dziadek. Słuchał go z otwartą buzią. W jego serduszku pojawiły się uczucia radości i zdziwienia. W końcu znalazł odpowiedź na tak nurtujące go pytanie. Nie wie jeszcze, gdzie mieszka Pan Bóg, ale o to zapyta dziadka następnego dnia. Na pewno wszystko mu opowie. W końcu wie wszystko, co trzeba.

o. Zbigniew Szulczyk SJ

Grzybobranie z panią Danusią

Zbliżająca się jesień jest zarazem nowym sezonem grzybowym dla wielu Sądeczan i licznych grzybiarzy z okolic. Pozdrawiamy wszystkich i życzymy obfitych zbiorów, aby nikomu nie zabrakło zapachu grzybów zwłaszcza na wigilijnym stole. A ten wierszyk niech będzie „pociechą" dla wszystkich kochających las i to wszystko czym dobry Bóg obdarza każdego roku w darach leśnego runa. Obfitych zbiorów życzy redakcja.

Nasze tu sądeckie lasy
Obfitują w różne grzybki,
Nie brakuje więc zbieraczy,
Choć peselek już mniej „gibki".

Każdy jednak ma nadzieję
Wyruszając skoro świt,
Że dziś zbierze całe kosze,
Bo przed nimi nie był nikt…

I my również wyruszamy
Dana, Henio... Nie zawczasu
I niekiedy już... w południe
Podjeżdżamy hen do lasu.

Wiezie nas pan Henio N,
Co w Sienicy rezyduje,
Lecz tu w górach razem z nami
Swoje grzybki też znajduje.

Gdy już inni z lasu idą
My się nigdy nie zrażamy,
Wszak my sami nie jesteśmy,
Bo ruszamy z aniołami.

Już na wejściu nasza pani
Dzięki wielkie składa Bogu
Mówiąc: witaj lasku ukochany
Coś od „Tatka" jest nam dany!

Pomoc mamy od aniołów
Zapraszamy czyściec cały,
By krokami kierowali
I nam grzybki wskazywali…

Oddajemy biednym duszom
Nasze trudy i zmęczenie,
By nas strzegły na tych ścieżkach,
I nie „rypnąć" na siedzienie...

Już Danusia uśmiechnięta,
Bo prawdziwki pod stopami
„Bulbusiami" je nazywa
Wszak wyrosły one dla niej.

Gdy z daleka gdzieś zobaczy
Dorodnego borowika
Dyrektorem go ochrzciła
No i fotkę z nim „se cyka".

A kozaczki swoje główki
Na czerwono ubarwione
Zapałkami je nazwała,
Ale przez nie las nie płonie.

I kureczki też zbieramy
Chociaż takie „niskopienne",
A kręgosłup już leciwy
I ubytki ma wapienne… .

No i rydze też przy ziemi
Wyrastają tu rodzinnie,
Więc gdy na nie natrafiamy
Napełniamy kosze zwinnie…

A podgrzybki też na stokach
Czasem gęsto „wyskakują',
I na mchach pod jodełkami
Piękny „dywan" nam „malują".

I maślaczki można spotkać
Lecz nie wszyscy je zbierają
Bo zbyt łatwo „brązem" swoim
Całe palce obklejają…

Czasem można spotkać w lesie
Dyletanów – nie grzybiarzy
Wyrywają różne grzyby
Zabawiając się w „grabarzy".

A ceglaczki* też są świetne
I tak rzadko robaczywe,
A tu leżą pokopane
Chociaż nie są nic fałszywe.

Wiele razy wyjeżdżamy
W swoje znane już rejony,
W myśl znanego powiedzenia
Bo to sposób już sprawdzony:

„Zbrodniarz wraca
Na miejsce zbrodni",
Grzybiarz wraca
Na miejsce grzybni….

Dziękujemy zawsze niebu
Za tak piękne dary lasu
Za spacery pełne wrażeń
I dla zdrowia chwilę czasu.

Kiedy już żegnamy lasek
Czasem mocno przemęczeni
Podjeżdżamy w „cichy kącik"
Głodni mocno i spragnieni.

Wybieramy jakieś dania
I napoje owocowe,
Aby wzmocnić swje siły,
Co by mieć mocniejszą głowę.

W domku jeszcze chwile trudne
Bo czyszczenie i krojenie,
Gdyż suszarki już gotowe
Takie jest ich przeznaczenie.

I Danusia razem z Heniem
Stos słoiczków zakupują,
Żeby grzybki w nich zakręcić,
Które sami przygotują.

Co robimy z takim zbiorem?
Rozdajemy przed świętami,
By w wigilię zapach grzybów
Móc wspominać już latami…

Dziękujemy za to Bogu,
Że co roku siły daje
I że grzybki nowe rosną
Niepotrzebne inne kraje.

A pogoda w każdym roku
Niespodzianki nam szykuje
Bo raz grrzyby rosną w maju
Innym razem sierpień czują.

Już czekamy na dni długie,
By słoneczko dogrzewało
I by deszczyk ciągle padał,
Aby go nie brakowało.

Nowy sezon rozpoczniemy
Gdy wilgoci będzie wiele
Znowu grzybków nazbieramy
Zostawiając w lesie biele…

*CEGLACZKI – to borowik ceglastopory, dobry grzyb jadalny, nadaje się do suszenia i marynowania.

Kronika parafialna

Chrzty

Czerwiec:

1. Karol Gabriel Filip
2. Lena Barbara Tys
3. Nikodem Piotr Stec
4. Maja Urszula Lach
5. Sergey Słaby
6. Tymon Szczepan Kmak
7. Teodor Węgrzyn
8. Hanna Małgorzata Masztafiak
9. Teodor Mariusz Pawliszak
10. Zuzanna Maria Kostrzewa
11. Tomasz Ludwik Sołtys
12. Nikodem Hilger
13. Antonina Matylda Bielat
14. Leon Majoch
15. Aleksander Grzegorz Koszyk
16. Laura Defne Aksoy
17. Ernest Sylwester Nahrebinchyk
18. Estera Hanna Sieczkarek
19. Igor Andrzej Kozioryński
20. Leon Stefan Oleś
21. Bartosz Kamil Pierzchała
22. Kacper Woźniak
23. Natan Ksawery Ogórek
24. Alicja Irena Sekuła

Lipiec:

1. Milena Rozalia Najduch
2. Jagoda Woźniak
3. Ida Maria Haluch
4. Wiktoria Bogusława Janisz
5. Emilia Maja Gryboś
6. Antoni Poręba
7. Tymoteusz Maciej Jurczak
8. Mieszko Michał Hebda
9. Kornelia Małgorzata Hebda
10. Oliwia Weronika Zieleń
11. Zuzanna Antkowicz
12. Nadia Chomoncik
13. Aleksander Janusz Dubiel
14. Kornelia Joanna Wójcik
15. Mikołaj Sebastian Kowalski
16. Martyna Malwina Poręba
17. Leonard Adam Tobiasz
18. Nikodem Andrzej Sotys
19. Gabriela Maria Kudlik
20. Kaspian Machowski
21. Nadia Bednarek
22. Anna Aleksandra Maślanka
23. Hanna Drąg
24. Filip Damian Wąsowski
25. Jan Grzegorz Oleniacz
26. Hanna Bołoz
27. Adam Maciej Berezowski
28. Inka Iwona Nowakiewicz
29. Piotr Julian Jasiński
30. Julia Jadwiga Lachowska
31. Antoni Stanisław Kłębczyk
32. Wojciech Kantor
33. Leon Pasiut

Sierpień:

1. Emilia Załubska
2. Franciszek Kacper Ogorzałek
3. Ewa Beata Chebda
4. Łucja Lilia Jodłowska
5. Julia Szarek
6. Cezary Gustaw Rusnarczyk
7. Helena Gaja Gawlak
8. Elena Hajduga
9. Aleksander Jan Skoczeń
10. Tymon Emil Zieliński
11. Grzegorz Tomasz Homoncik
12. Wiktoria Ewa Kruczek
13. Mia Laura Pancerz
14. Helena Kamila Pawlak
15. Sandra Lelito
16. Felicja Jarosz Nunes
17. Emilia Lilianna Błaszczyk
18. Mikołaj Tomasz Fortuna
19. Marcel Kacper Janik
20. Kamila Martyna Górka

Śluby

Czerwiec:

1. Dorota Grzybacz i Mirosław Kopkowicz
2. Klaudia Niewczas i Sławomir Olszak
3. Aleksandra Żak i Dawid Flaszka
4. Karolina Stopa i Michał Tatoj
5. Anna Siwek i Michał Dobiecki
6. Aleksandra Wnęk i Jakub Tomczak
7. Małgorzata Sowa i Grzegorz Kmiecik
8. Katarzyna Chamioło i Kamil Brągiel

Lipiec:

1. Patrycja Obarianyk i Marcin Szczecina
2. Justyna Ruchała i Oskar Ruchała
3. Izabela Kochanek i Marcin Ruchała
4. Amanda Wierny i Tomasz Wierny
5. Monika Smętek i Kacper Słaby
6. Stanisława Lupa i Robert Domiter
7. Natalia Paluch i Bartłomiej Kowalcze
8. Aleksandra Kojs i Patryk Zając
9. Katarzyna Szumacher i Daniel Kopieński
10. Małgorzata Malecka i Mateusz Malecki
11. Anna Klatka i Arkadiusz Kisiel
12. Anna Klatka i Arkadiusz Kisiel
13. Klaudia Oczkowicz i Michał Stosur
14. Natalia Szmigielska i Bartłomiej Szczęsny
15. Wiktoria Prusak i Mikołaj Chruślicki

Sierpień:

1. Weronika Lipińska i Mateusz Keller
2. Katarzyna Krok i Daniel Trybuch
3. Kinga Lech i Jarosław Kawa
4. Ewa Bogacz i Sebastian Dybiec
5. Dominika Kościółek i Filip Gąsior
6. Agnieszka Małecka i Łukasz Wideł
7. Aleksandra Pawłowska i Patryk Padula
8. Aleksandra Jarzmik i Maciej Mróz
9. Beata Małek i Krzysztof Prusak
10. Katarzyna Bukowiec i Andrzej Ciesielka
11. Aleksandra Poręba i Łukasz Wiewiór
12. Magdalena Waligóra i Paweł Pasiut
13. Ewelina Janawa i Patryk Olszewski
14. Żaneta Golonka i Mateusz Jeliński

Zmarli

Czerwiec:

1. Zbigniew Gadzina (1949)
2. Ludwik Obrzut (1938)
3. Andrzej Gibel (1955)
4. Jerzy Wojnarowicz (1958)
5. Maria Hebda (1937)
6. Ania Lahey (1977)
7. Marta Lichocka (1943)
8. Elżbieta Koterla (1937)
9. Mirosław Piznal (1967)
10. Barbara Nowakiewicz (1959)
11. Danuta Salamon (1935)
12. Joanna Krajewska (1970)
13. Jerzy Święs (1952)

Lipiec:

1. Józefa Brudniewicz (1935)
2. Małgorzata Nowak (1963)
3. Piotr Mikulski (1947)
4. Grzegorz Prydoń (1949)
5. Waldemar Kochański (1935)
6. Marek Humiński (1962)
7. Edward Stanek (1963)
8. Bogdan Bartkowski (1947)
9. Marian Marchacz (1946)
10. Ludmiła Teresa Obrzut (1930)
11. Paweł Czop (1978)

Sierpień:

1. Emilia Kantor (2003)
2. Stanisława Sędzimir (1939)
3. Helena Oleksy (1929)
4. Beata Podsadniuk (1959)
5. Marek Michalik (1956)
6. Wanda Sałek (1933)
7. Jadwiga Popiela (1942)
8. Teresa Smoroń (1945)
9. Teresa Kołacz (1933)
10. Krzysztof Twardowski (1961)
11. Dominik Oleksy (1991)
12. Andrzej Mordarski (1955)
13. Barbara Filip (1963)
14. Anna Pawłowska (1941)
15. Zofia Gradek (1930)
16. Helena Durlak (1934)

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

Wrzesień
28 Grupa MB Pielgrzymującej
Październik
5 Komórki Ewangelizacyjne
12 Grupa Modlitewna św. O. Pio
19 Klub Seniora
26 Ruch Obrony Życia
Listopad
2 Komórki Ewangelizacyjne
9 Domowy Kościół
16 Grupa MB Pielgrzymującej
23 Magis
30 Magis +
Grudzień
7 Komórki Ewangelizacyjne
14 Odnowa w Duchu św.
21Grupa Modlitewna św. O. Pio
28 Ruch Obrony Życia

Modlitwa Uwielbienia

Na Modlitwę Uwielbienia zapraszamy w każdy drugi poniedziałek miesiąca o godz. 19.30.

Dla dzieci

Chłopców od klasy trzeciej, którzy chcieliby zostać ministrantami oraz dzieci, które chciałyby śpiewać w naszych chórkach zapraszamy w sobotę od godz. 9.00 do 10.00.

Dzieci w wieku 3-6 lat zapraszamy na Katechezę Dobrego Pasterza. Kontakt z o. Proboszczem.

Magis

Młodzieżowa Wspólnota Magis spotyka się na modlitwie wspólnotowej w czwartki o godz. 19.30 (w salkach) oraz na Mszach św. w piątki o godz.19.30 i w niedziele o godz. 9.30.

„Strych"

Spotkania Duszpasterstwa Akademickiego w każdy czwartek od godz. 19.00,
Msza św. w każdą niedzielę o 20.00

Tylko dla mężczyzn

Msza św. dla mężczyzn w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 20.15 w sali św. Ignacego.

Kręgi Domowego Kościoła

Wspólnota zaprasza małżeństwa i rodziny, które są chętne by włączyć się w życie parafii poprzez Domowy Kościół.

Msze św.

Niedziele i święta:
6^{00}, 8^{00}, 9^{30}- dla młodzieży, 11^{00}- dla dzieci,
12^{30} - suma, 14^{00}, 15^{30}, 18^{30}, 20^{00} - dla studentów

Dni powszednie:
6^{00}, 6^{30}, 7^{00}, 7^{30}, 8^{00}, 8^{30}, 18^{00}, piątek 19^{30} - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:
6^{00}, 7^{00}, 7^{30}, 8^{00}, 8^{30}, 18^{00}

Dni półświąteczne (2.listopada, 8. grudnia):
6^{00}, 7^{00}, 8^{00}, 9^{00}, 10^{00}, 15^{15}, 16^{30}, 18^{00}, 19^{00}

Pierwsze piątki miesiąca:
6^{00}, 7^{00}, 7^{30}, 8^{00}, 8^{30}, 16^{30} - dla dzieci 18^{00} i 19^{30} - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
wtorki - 17^{30}

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia
czwartki - 17^{30}

Nabożeństwo do św. Ojca Pio
druga środa miesiąca – 17^{30}

Nabożeństwo do św. Ignacego
czwarta środa miesiąca – 17^{30}

Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najśw. Sakramentu
piątki od godz. 15^{00}

Nabożeństwo różańcowe - październik
poniedziałek - sobota 17^{30}, niedziela 18^{00}

Msza św. ze wspólnotą Magis Plus
1. i 3. poniedziałek miesiąca 19^{30}

Spotkania biblijne
2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.
W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.
Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15^{30} do 18^{30}

BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)
Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, Anna Jasielec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz
Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, **e-mail: bethania@kolejowa.pl**
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.

WIADOMOŚCI
PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO
SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA
w Nowym Sączu

NR 3 (252) – LIPIEC-WRZESIEŃ 2023

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, w każdym położeniu dziękujcie!
Witaj Panno, wołamy w pokorze, rychło przybądź,
aby nam otworzyć bramy chwały i radości Bożej!

Podczas tegorocznego odpustu dziękowaliśmy Panu Bogu za diamentowe gody Sądeckiej Kany Galilejskiej ku czci Matki Bożej Pocieszenia. Ten cudowny obraz, znak Bożej obecności i dobroci Matki Bożej, został 60 lat temu (13 VIII 1963) ukoronowany papieskimi koronami na potwierdzenie obficie spływających łask przez Jej święte ręce na wierny i gorliwy lud sądecki. Co najmniej 22 pokolenia wiernych Ziemi Sądeckiej przybywały do tego sanktuarium, do Pani Sądeckiej, która jest Szafarką Bożych Łask. Nikt i nigdy nie wrócił z pustymi rękami, czy choćby bez pocieszenia, otuchy i nadziei. W przeżywaniu tego jubileuszu myślą przewodnią były słowa: Przyjdźcie wszyscy sprawiedliwi i grzesznicy, będę za wami prosiła Ojca, będę prosiła i Syna, aby był dla was łaskawy przez Ducha Świętego. Wszystkich zapraszam, wszystkich oczekuję, pragnę, aby wszyscy do Mnie przyszli, wszak jestem Waszą Matką Pocieszenia! Mam nadzieję, że te słowa pomogą nam, naszej wspólnocie parafialnej, wzrastać w wierze, nadziei i miłości. Ufam, że pomogą nam także lepiej przeżywać naszą codzienność w duchu Ewangelii Jezusa w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, szczególnie w nowym roku szkolnym, który rozpoczęliśmy 4 września. Życzę wszystkim Parafianom i Gościom naszego sanktuarium nieustannego doświadczenia żywej troski i opieki Matki Bożej Pocieszenia w każdej chwili codzienności. Niech Maryja wyprasza nam u Boga dar pokoju nam wszystkim i dla świata całego! A zatem wiemy, co mamy czynić: Za wszystko dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie (1 Tes 5,18).

Boże, jako wspólnota parafialna, dziękujemy Ci za wszystko: za życie, za nieśmiertelną duszę, za odkupienie, każde wybaczenie, za każdą Komunię świętą, w której jednoczymy się z Tobą, za rodziców, rodzinę, kapłanów, nauczycieli, wychowawców, za wszystkie wspólnoty w naszej parafii, za każdy trud, trudne doświadczenie, które uczy nas pokory. DZIĘKUJEMY ZA WSZYSTKO. Matko Boża Pocieszenia, zanieś, prosimy, nasze dziękczynienia przed Boży tron i prowadź nas wszystkich, abyśmy w wieczności mogli śpiewać Bogu nieustannie hymn wdzięczności!

Ks. Tadeusz Kukułka SJ, proboszcz

Refleksja o. Christiana Marie SJ

KIEDY ROZMAWIAĆ O POJEDNANIU? REFLEKSJE NA TEMAT WOJNY NA UKRAINIE

Na poziomie abstrakcyjnym większość ludzi akceptuje konflikty jako część życia i są one nieuniknione. Konflikty mają miejsce w rodzinach, w związkach, w pracy, między organizacjami i przedsiębiorstwami oraz między państwami. Zazwyczaj sytuacje konfliktowe są nieuporządkowane. Rozróżnienie między ofiarami i sprawcami nie zawsze jest jednoznaczne. Emocje sięgają zenitu i nie ma pod ręką oczywistego rozwiązania.

Większość ludzi na świecie nie ma bezpośredniego doświadczenia wojny i to jest dobra wiadomość. Ale większość ludzi wie o przemocy domowej, od własnych rodzin lub od sąsiadów.

Gdy konflikty są w toku, to kiedy zaczyna się mówić o pojednaniu? Gdy słyszysz, że kobieta została pobita w sąsiednim mieszkaniu, co robisz?

Z chrześcijańskiego punktu widzenia lubimy mówić w takich sytuacjach o pojednaniu. O pojednaniu z samym sobą, z innymi ludźmi, z otoczeniem i z Bogiem. Wiemy

z doświadczenia i tradycji, że proces pojednania jest niezbędny do radzenia sobie z konsekwencjami i przetrwania po traumie i szoku. Pojednanie jest jednak trudne i jest to bardziej proces niż tylko pojedynczy moment decyzji.

Ukraina jest bardzo blisko Austrii, która jest oddalona o 600 km.

Na Ukrainie czułem, że mówienie o pojednaniu byłoby niewłaściwe. W dniu przyjazdu, miasto Lwów (750 000 mieszkańców plus 250 000 osób wewnętrznie przesiedlonych) zostało zbombardowane pociskami manewrującymi. Przez cały dzień słyszeliśmy syreny w mieście, a w porze lunchu usłyszeliśmy eksplozje. Jak mogliśmy mówić o pojednaniu, kiedy przemoc była tak powszechna?

Moje doświadczenie w Bośni w latach 90. nauczyło mnie jak ważny jest pokój, pokojowe rozwiązanie konfliktów i pojednanie. Ale co możemy zrobić podczas trwającego konfliktu zbrojnego między państwami?

Oto pięć sugestii:

1. Zapoznaj się z sytuacją. Udaj się tam, jeśli to możliwe. Rozmawiaj z ludźmi. Czytaj. Ucz się nawet o kwestiach wojskowych.
2. Zaangażuj się w pomoc humanitarną. Wszyscy mamy sposoby i środki, aby pomóc. Zorganizuj zakwaterowanie dla uchodźców. Zbieraj fundusze na pomoc medyczną. Wykorzystaj swoje kontakty z władzami w celu wsparcia przesiedleńców. Zorganizuj mały kurs językowy lub koncert.
3. Bądź blisko ofiar przemocy. To, gdzie stoisz, zależy od tego, gdzie siedzisz. Spróbuj stanąć po stronie ofiar. Zabieraj głos, gdy ofiary są obwiniane. Pocieszaj tak, jak robił to Jezus. „Zauważ, jak Chrystus, nasz Pan, wypełnia urząd pocieszyciela i porównaj to z tym, jak przyjaciele są przyzwyczajeni do pocieszania się nawzajem" (św. Ignacy, Ćwiczenia duchowe, 224).
4. Zachowaj swoją duszę wolną od nienawiści i urazy. Poznaj swoje ślepe zaułki. Miej partnerów do rozmowy.
5. Módl się o pokój i pojednanie. Zapytaj Boga, jak mogło dojść do takiej sytuacji. Podejmij głęboką rozmowę z Jezusem o tym, co widzisz, myślisz i czujesz.

Oto pięć rzeczy, których należy unikać:

1. Nie siedź z założonymi rękami, gdy ofiary potrzebują wsparcia. Milczenie pomaga sprawcom. Nie mieszaj ofiar i sprawców, gdy dowody są jasne.
2. Nie opowiadaj się za ułaskawieniem. Żądaj sądu dla sprawców. I odszkodowania za krzywdy i szkody.
3. Unikaj ogólnych komentarzy, które są poniżej twoich standardów intelektualnych, np. na temat poglądów geopolitycznych. Ucz się historii. Czytaj artykuły. Korzystaj z kilku źródeł informacji. Nie popieraj imperialnego myślenia (np. „uzasadnione strefy wpływów").
4. Nie myśl, że to nie ma nic wspólnego z tobą. Cierpienie innych dotyka nas. Sformułowanie „ignorancja jest błogosławieństwem" nie jest akceptowalną strategią dla chrześcijan. Jak również sformułowanie „zostaw mnie w spokoju".
5. Nie należy lekceważyć siły przekonań religijnych, struktur kościelnych i społeczeństwa obywatelskiego. Są one blisko ludzi, na poziomie oddolnym i bardzo często należą do międzynarodowej sieci.

Wojna na Ukrainie kładzie się mrocznym cieniem na moim życiu. Trudno jest mi żyć normalnie, jakby nic nie działo się kilka kilometrów dalej od mojego miejsca zamieszkania. Staram się radzić sobie z emocjami i wewnętrznymi napięciami, wykorzystując, aby pomóc ofiarom tej wojny.

Gdy spytałem ludzi na Ukrainie o to, o co powinniśmy się modlić, ich odpowiedź była jasna: o sprawiedliwy pokój, o wolność naszego kraju i za poległych.

Christian Marte, rektor jezuickiego kolegium w Innsbrucku w Austrii.

Za: www.jezuici.

KRÓTKIE ŻYCIORYSY APOSTOŁÓW I ŚWIĘTYCH

Ignacy Loyola

Urodził się w 1491 roku w Azpeitii, w baskijskiej prowincji Guipuzcoa (Hiszpania), w szlacheckiej rodzinie na zamku Loyola. Przyszedł na świat jako trzynaste dziecko rycerskiego, dość zamożnego rodu. Gdy miał rok, upadła Granada i muzułmanie zostali ostatecznie wypędzeni z Hiszpanii, Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę. Dla braci Ignacego była to okazja, aby wyjechać z kraju i szukać szczęścia w Nowym Świecie. Początkowo Ignacy wychowywał się w domu, potem w Arevalo jako paź pełnił służbę na dworze Juana Valasqueza, ministra skarbu królów hiszpańskich. Z dworem tego możnego pana podróżował po ca-

łym państwie. Po jego śmierci przeszedł na służbę wicekróla Nawarry. Został rycerzem. Marzył o tym, by „czynić wielkie rzeczy", rywalizując z dokonaniami słynnych rycerzy, jednak brakowało mu ku temu okazji. Pierwsza nadarzyła się w maju 1521 roku. Francuzi chcieli odebrać Hiszpanii Nawarrę, dlatego rozpoczęli oblężenie stolicy, Pampeluny. Ignacy ze swoim niewielkim oddziałem pospieszył na pomoc miastu i uparcie sprzeciwiał się jego poddaniu, zajmując ze swoimi ludźmi twierdzę, która w końcu została zbombardowana przez wroga. Jeden z pocisków roztrzaskał mu prawą nogę i poważnie zranił lewą. Przeniesiono go do rodzinnego zamku, gdzie w wielkich cierpieniach przechodził długi okres rekonwalescencji. W tym czasie nawrócił się. Podczas rekonwalescencji czytał „Żywoty świętych" i pod ich wpływem zrodziły się w nim pobożne odczucia. Postanowił porzucić światowe życie i zostać „rycerzem Boga". Utwierdzony wizją Najświętszej Maryi Panny, rozpoczął drogę do doskonałości. Udał się do opactwa Montserrat, gdzie odbył spowiedź generalną. W drodze do Ziemi Świętej Ignacy Loyola zatrzymał się w hiszpańskiej Manrezie, gdzie oddawał się kontemplacji i ascezie. Pozostał tam prawie rok. Tam powstały „Ćwiczenia duchowne", tam też otrzymał dzięki Bożej łasce wiele przeżyć mistycznych i objawień, które ukształtowały jego duchowość. W 1523 roku pojechał do Rzymu, stamtąd przez Wenecję do Ziemi Świętej. Chciał tam pozostać na stałe, lecz w wyniku rozkazu papieskiego legata wrócił do kraju i w Barcelonie w wieku trzydziestu trzech lat zasiadł w ławie szkolnej, aby uczyć się łaciny. Następnie udał się do Alkali i Salamanki, gdzie słuchał wykładów filozofii. Doznał niejednej przykrości, gdyż jego żebraczy strój, umartwiony tryb życia i apostolska gorliwość przejawiająca się m.in. w udzielaniu nauk i pouczeń duchownych, wzbudziły podejrzenia o przynależność do sekty alumbrados. Został oczyszczony z zarzutów, lecz wcześniej wtrącono go do więzienia na 42 dni. Przez tę sytuację ucierpiały jego studia. Aby temu zaradzić, przeniósł się do Paryża i tam kontynuował studia humanistyczne oraz słuchał wykładów teologii (1528-1535). Ignacy nie posiadał nic swojego i żył ze skromnych środków, które otrzymywał z Hiszpanii od kochających go osób. Dzielił pokój z młodym człowiekiem pochodzącym z Nawarry, Franciszkiem Ksawerym oraz z Sabaudczykiem Piotrem Favre (Faber). Bardzo zdolnemu i inteligentnemu Franciszkowi powierzono zadanie udzielania Ignacemu korepetycji z filozofii Arystotelesa, ale Franciszek czuł do Ignacego silną antypatię, gdyż uważał że jest on zbyt pobożny, dlatego przekazał te dodatkowe zajęcia Piotrowi Favre. Ignacy nie obraził się za to, co więcej dzielił się w Franciszkiem, któremu wciąż brakowało pieniędzy, tym, co miał, i przysyłał mu uczniów na prywatne lekcje. Z kolei latem udawał się do Flandrii, gdzie żebrał, zdobywając w ten sposób pieniądze potrzebne na opłacenie studiów i na dalszą pomoc dla współlokatorów. Ignacy studiował z zaangażowaniem i uzyskał tytuł magistra sztuk (czyli filozofii). Podarował kilku młodym ludziom, w tym Piotrowi Favre „Ćwiczenia duchowe", tworząc wokół siebie grupkę „przyjaciół Boga", zdecydowanych służyć Panu i żyć w ubóstwie, angażując się w apostolat. Dnia 15 sierpnia 1534 roku wraz z sześcioma towarzyszami w kaplicy Matki Bożej na Montmartr złożyli śluby ubóstwa, czystości i udania się do Ziemi Świętej oraz pracy wśród niewiernych, a także podporządkowania się bez reszty decyzjom papieskim. Stworzyli w ten sposób zalążek przyszłego Towarzystwa Jezusowego. Ignacy wkrótce ich opuścił. Udał się do rodziny, aby poratować swoje zdrowie. W 1536 roku wszyscy spotkali się w Wenecji, oczekując na możliwość wyjazdu do Ziemi Świętej. W związku z wydarzeniami politycznymi podróż nie doszła do skutku, dlatego zgodnie ze swym postanowieniem udali się do Rzymu. Tymczasem Ignacy Loyola prywatnie ukończył teologię i dnia 24 czerwca przyjął święcenia kapłańskie. Podobnie uczynili jego towarzysze, którzy równocześnie pracowali w szpitalach, nauczali na ulicach katechizmu i głosili kazania. Podczas drogi do Rzymu Ignacy przeżył wizję, która umocniła go w pracy formowania nowego zakonu. Po długim dojrzałym namyśle jego towarzysze doszli do decyzji założenia zakonu (1539). W 1540 roku papież Paweł III zatwierdził Towarzystwo Jezusowe. Ignacy Loyola został wybrany przełożonym generalnym. Odtąd stale przebywał w Rzymie. Zajmował się dziełami miłosierdzia i bezpośrednią działalnością duszpasterską. Ze szczególną miłością odnosił się do najbiedniejszych: sierot, kobiet upadłych, chorych, pogardzanych. Sporo czasu poświęcał na kierownictwo duchowne prowadzone także poprzez korespondencję. Przede wszystkim kierował rozrastającym się zakonem, który otwierał swoje placówki w krajach europejskich i na misjach. Towarzystwo Jezusowe rozwinęło swoją ożywioną działalność i objęło zasięgiem tereny od Indii na Wschodzie do Brazylii na Zachodzie. Ignacy Loyola organizował zajęcia i studia, pilnował nowych fundacji, troszczył się o formowanie młodzieży. W samym Rzymie stworzył ośrodek apostolskiego promieniowania, przestrzegał przed przesadą i bronił zakonu przed atakami z zewnątrz. We wszystkim okazywał się doskonałym przełożonym, który z ludźmi potrafił pracować energicznie i dobrotliwie, niczym dobry ojciec. Gdy w Konstytucjach zakonu nakreślił obraz wzorowego przełożonego, stworzył właściwie autoportret. Konstytucje ukochanego „najmniejszego", jak zwykł mawiać, Towarzystwa Jezusowego pisał długie lata. W tym celu spędzał długie dnie i noce na modlitwie, szukał świateł z nieba i w powolnym trudzie nakreślał zakonowi ramy równie trwałe jak elastyczne, umożliwiające stosowanie w rozmaitych warunkach życia i pracy. Wśród tego trudu i przeżyć mistycznych zwolna spalał się schorowany od dawna jego organizm. Długie podróże i ciężkie pokuty, jakie praktykował po nawróceniu, poważnie nadwątliły jego siły i stały się przyczyną licznych cierpień, które znosił z wielką siłą ducha. Był przełożonym generalnym Towarzystwa Jezusowego przez piętnaście lat. Zmarł po krótkiej chorobie dnia 31 lipca 1556 roku.

Źródło: Zyciorysy.info

Bóg mówi „Dajcie świadectwo o Mnie” – osobiste doświadczenia przeżyć duchowych

Pragnę i ja u schyłku mojego prawie 80-letniego życia dać świadectwo doświadczenia Boga.

Jest kwiecień 1980 rok. Moja ukochana matka 10-rga rodzeństwa leży w szpitalu nieprzytomna po trzecim udarze mózgu. Ja z żoną pielęgniarką około godziny 18-stej czuwamy przy jej łóżku. W pewnym momencie mamusia przestaje oddychać, jej twarz śmiertelnie zbladła, żona jednoznacznie stwierdziła, że umarła (brak tętna i oddechu). Gdy żona poszła po lekarza, aby stwierdził zgon, ja trzymając mamę za rękę położyłem moją głowę na jej głowie i tak żarliwie prosiłem Boga, aby nie zabierał jej, aby przywrócił jej życie. Była to modlitwa jakiej nie doświadczyłem nigdy potem. Gdy po długiej chwili żona wróciła z lekarką ja podniosłem głowę i wówczas mamusia otworzyła oczy i powiedziała: „Kaziu, to ty przyprowadziłeś mnie stamtąd z powrotem”. Lekarka stwierdziła, że mamusia żyje. Gdy wyszła z sali mamusia znów straciła przytomność. Ja zadzwoniłem do rodzeństwa z prośbą, aby przyszli bo mamusia zmarła i ożyła i że może umrzeć. Za ok. godzinę przyszły siostry i bracia. Kiedy mamusia usłyszała ich rozmowę przy łóżku znów odzyskała świadomość i wypowiedziała: „To Kaziu przyprowadził mnie stamtąd z powrotem, do Was”, i znów straciła świadomość. Zmarła w sierpniu w domu w otoczeniu rodziny. Wiem, że to nie ja, że to sam Bóg usłyszał moją modlitwę i spełnił moje błaganie.

Moja zmarła żona miała od długiego czasu krwotoki. Pełni obaw o jej zdrowie zdecydowaliśmy iść na pielgrzymkę z Krakowa na Jasną Górę. Po 4 dniach ciężkiej drogi w niedzielę rozpoczynało się nabożeństwo. Gdy podczas podniesienia w czasie mszy św. razem żarliwie modliliśmy się o dar uzdrowienia, żona poczuła w sobie przepływ nadnaturalnej energii. Po mszy św. powiedziała mi o tym doznaniu Mocy Bożej. W tym samym dniu skończyły się krwotoki bezpowrotnie. Potwierdził to lekarz specjalista, u którego żona leczyła się od lat. Gdy w następnym roku po pieszej pielgrzymce dziękczynnej za uzdrowienie przekazałem o. Przeorowi potwierdzenie przez lekarza na piśmie cudowne uzdrowienie z krwotoku, Ojciec Przeor powiedział: „To wielka Łaska Boża ten cud, gdyż od roku, kiedy był Kaszpirowski w Częstochowie i ludzie poszli do niego po uzdrowienia nikt do tej chwili nie zgłosił cudu uzdrowienia”. Niech Bóg będzie uwielbiony za te cuda.

Jest Wigilia Zwiastowania Pańskiego 24 marca 2025 roku. W szpitalu od kilku dni leży ciężko chory o. Bronisław Jeleń, który nazywał się Maryjnym proboszczem. Ja po przyjęciu komunii świętej podczas mszy św. o godz. 7.00, klęcząc przed ołtarzem, wpatrując się w cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia żarliwie prosiłem w modlitwach, aby Matka Boża uprosiła łaskę zdrowia dla Jej Maryjnego Ojca Bronisława. W pewnym momencie w swoim wnętrzu usłyszałem wyraźny głos „Jeszcze dziś, w mój dzień, w południe przyjdę po niego” (a była to sobota). Zamarłem z wrażenia, którego doświadczyłem. Wychodząc z kościoła, podzieliłem się tym z ojcem Janem Kowalskim, który powiedział, że przecież ojciec Bronisław z tego stanu wyjdzie. Powiedziałem, że oto się właśnie modliłem. Około 11.30 wiedziony tym głosem wewnętrznym pojechałem do szpitala. O. Bronisław leżał spokojnie, nieprzytomny. Była piękna słoneczna sobota, okna otwarte w stronę kościoła na Millenium. Ja trwałem ze znajomymi przy łóżku na modlitwie. O godzinie 12.00 usłyszałem bicie dzwonów w kościele. W tym momencie o. Bronisław zaczął głęboko oddychać, ja poprosiłem znajomych aby poszli po gromnicę do pielęgniarek, bo ojciec umiera. Sam uklęknąłem trzymając ojca za rękę. Po chwili znajoma przyniosła gromnicę ja włożyłem ją ojcu do ręki i trwałem w modlitwie. Za mną stały dwie pielęgniarki i lekarka. Gdy dzwony ustały ojciec otwarł szeroko oczy, wiem, że było to spojrzenie z tamtego świata, spojrzał na nas i zamknął oczy wykonał ostatni głęboki oddech i odszedł.

Czerwiec 1992 roku. Uczestnicząc w pielgrzymce Apostolstwa Modlitwy na uroczystość kanonizacji św. Klaudiusza de la Colombiere – patrona AM po raz drugi spotkałem się na prywatnej audiencji z ojcem św. Janem Pawłem II. Kiedy wręczałem papieżowi dary od pielgrzymki prosiłem go w imieniu Sióstr Klarysek w Starym Sączu i Ziemi Sądeckiej o kanonizację bł. Kingi. Wówczas po krótkiej rozmowie papież położył swoją rękę na mojej głowie i zrobił znak krzyża na czole. W tym momencie poczułem, jakby przez moje całe ciało przenika energia, którą jest mi trudno opisać. Doświadczyłem cudownego doznania. Od kilku lat leczyłem się u gastrologa na chorobę jelita grubego, lecz choroba nie ustępowała. Po powrocie z pielgrzymki przestałem odczuwać dolegliwości choroby. Poszedłem do leczącego mnie lekarza, który po dokładnym badaniu stwierdził, że po mojej chorobie nie ma śladu. Za te opisane i wiele innych noszących w sercu doznanych cudów Mocy Bożej niech będzie Bóg uwielbiony.

Kazimierz Magiera

23 sierpnia br. nowenną i mszą św. rozpoczęliśmy **odpust parafialny ku czci Sądeckiej Pani w 60. Rocznicę Koronacji Obrazu Matki Bożej Pocieszenia** pod hasłem: **„Z Maryją odczytujemy znaki czasów".** Kazania odpustowe głosił ks. Maciej Kucharzyk, Misjonarz Saletyn z Gdańska.

Relacja z odpustu: Sierpień to w naszym sanktuarium czas tradycyjnego odpustu ku czci Matki Bożej Pocieszenia. W tym roku uroczystości miały szczególny wymiar, bowiem obchodziliśmy 60. rocznicę koronacji cudownego wizerunku.

Inaugurującą odpust mszę św. w środę wieczór celebrował biskup tarnowski Andrzej Jeż. Na jej zakończenie odmówiony został akt dziękczynienia za koronację i zawierzenia Matce Bożej.

Przez kolejne dni prowadził nas kaznodzieja, ks. Maciej Kucharzyk, misjonarz saletyn z Gdańska – pod jego kierunkiem „Z Maryją odczytywaliśmy znaki czasu".

W kolejnych dniach modliliśmy za rodziny (czwartek), seniorów, chorych oraz wolontariuszy Caritas (piątek), dzieci i sądeckie wspólnoty parafialne (sobota), grupy modlitewne naszej parafii (niedziela). Środową liturgię ubogacił chór „Scherzo", w sobotę po mszy św. wieczornej w czasie koncertu uwielbieniowego wystąpił zespół SancTuus, a na niedzielnej sumie śpiewał chór VERAICON.

Z okazji okrągłej rocznicy koronacji dla pielgrzymów przygotowane zostały dwie niezwykłe pamiątki. Pierwszą z nich był okolicznościowy znaczek pocztowy i koperta pierwszego obiegu z wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia wydane przez Pocztę Polską w serii „Polskie Madonny". Bardzo nas cieszy, że także w taki sposób możemy szerzyć kult maryjny związany z łaskami słynącym wizerunkiem nowosądeckim – dzięki znaczkom pocztowym może on dotrzeć do najdalszych zakątków Polski, a nawet do wielu miejsc na świecie.

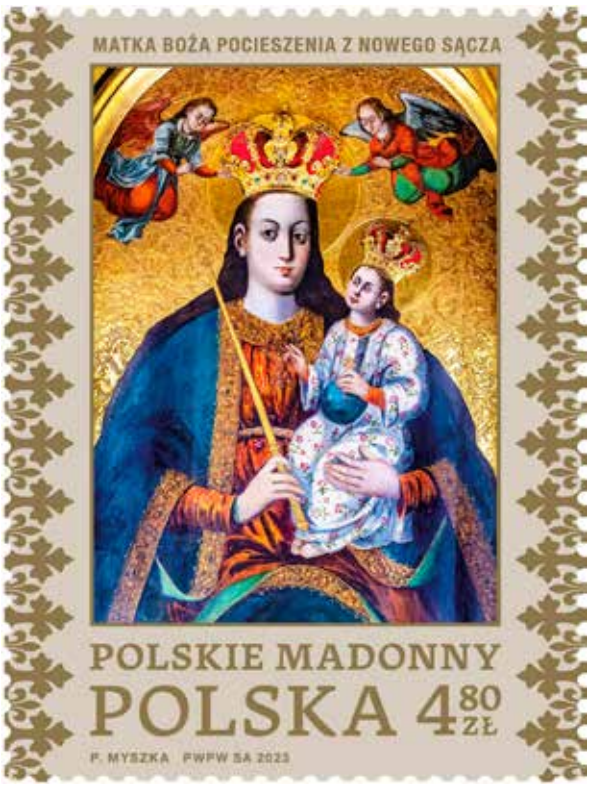

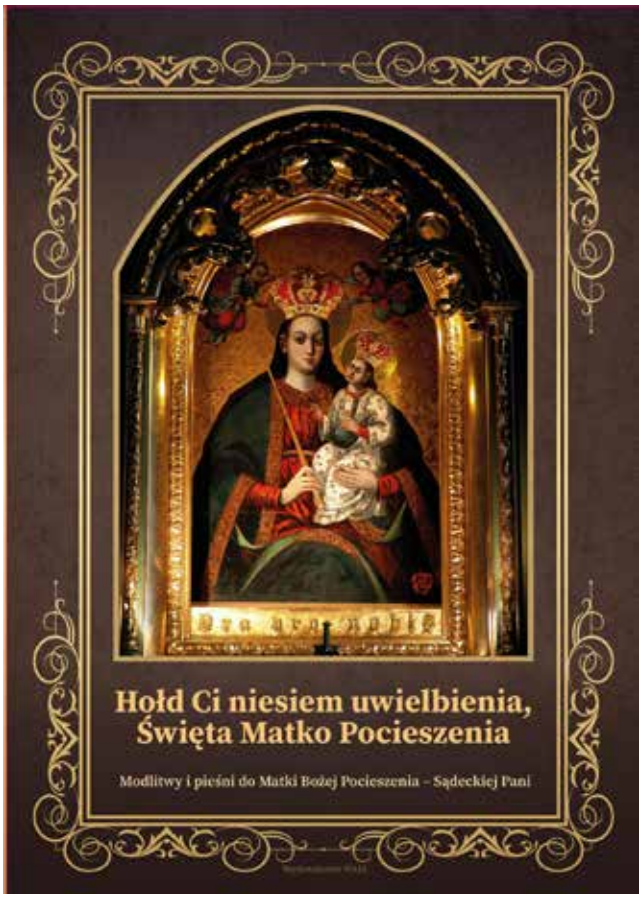

Drugą był modlitewnik i śpiewnik: „Hołd Ci niesiem uwielbienia, Święta Matko Pocieszenia Modlitwy i pieśni do Matki Bożej Pocieszenia - Sądeckiej Pani". Na prawie 200 stronach znalazło się dwadzieścia fragmentów Pisma Św., opisujących życie Maryi lub odnoszonych do Matki Bożej wraz z towarzyszącymi im rozważaniami autorstwa o. Stanisława Biela SJ i o. Stanisława Łucarza SJ, trzy nowenny do Matki Bożej Pocieszenia, kilkanaście różnych modlitw oraz teksty (wraz z zapisem nutowym) pieśni. Warto zaznaczyć, że spośród zamieszczonych 12 pieśni do Matki Bożej Pocieszenia, aż 8 zostało napisanych specjalnie dla naszego sanktuarium! Dodatkowo do modlitewnika i śpiewnika dołączona jest płyta CD, na której znajdują się wspomniane wyżej pieśni w wykonaniu chóru VERAICON pod dyrekcją Izabeli Biskupskiej przy akompaniamencie organowym Michała Świderskiego. Jest to publikacja absolutnie unikatowa - niewiele lokalnych sanktuariów może się taką poszczycić!

Ostatnim akcentem tegorocznego odpustu była niedzielna suma pod przewodnictwem prowincjała jezuitów, o. Jarosława Paszyńskiego SJ, w czasie której nastąpiła zmiana proboszcza naszej parafii: odchodzącego do Kłodzka o. Andrzeja Migacza SJ zastąpił dotychczasowy wikariusz, o. Tadeusz Kukułka SJ.

Jakub Bulzak

Pożegnanie o. Proboszcza Andrzeja Migacza SJ

W niedzielę 27 sierpnia br. na zakończenie Odpustu ku czci MBP miało miejsce przekazanie przez o. Andrzeja Migacza SJ urzędu przełożonego domu i proboszcza o. Tadeuszowi Kukułce SJ – do tej pory wikariuszowi parafii Ducha św.. Tego aktu dokonał ze strony Towarzystwa Jezusowego o. prowincjał Jarosław Paszyński SJ. Przekazanie i objęcie urzędu proboszcza miało miejsce na mszy św. o godz. 12.30. Tego aktu ze strony biskupa i diecezji dokonał ks. dziekan. A witamy w parafii:

O. ANDRZEJ NICZYPOR SJ

- Urodził się w 1973 r. w Oleśnicy koło Wrocławia. Ma dwoje starszego rodzeństwa i brata bliźniaka, który jest salezjaninem. Po skończeniu szkoły średniej studiował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po studiach magisterskich wstąpił do nowicjatu. Po nowicjacie przez rok studiował filozofię w Krakowie, a następnie odbył dwuletnią praktykę duszpasterską w Gliwicach, pracując głównie z dziećmi i młodzieżą, skąd został posłany na studia teologii do Neapolu. W czasie nauki na południu Włoch, posługiwał między innymi we Wspólnocie Emmanuel, pracując z osobami uzależnionymi. Po skończeniu pierwszego cyklu teologii kontynuował studia teologiczne w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, specjalizując się w teologii moralnej życia społecznego. Przyjął Sakrament Święceń w 2009 r. Następnie przez dwa lata pełnił funkcję kierownika bursy dla młodzieży szkół średnich w Krakowie. Kolejnych sześć lat pracował w domu rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach, po czym został posłany do parafii w Bytomiu, gdzie jako wikariusz posługiwał głównie młodzieży i rodzinom, a następnie do parafii we Wrocławiu, posługując również jako wikariusz, zwłaszcza dzieciom i rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie, czyli wspólnocie Domowego Kościoła. 26 sierpnia bieżącego roku objął funkcję wikariusza w naszej sądeckiej parafii.

Z ŻYCIA PARAFII:

Jeśli chodzi o najciekawsze wydarzenia w naszej parafii w czerwcu, to trzeba wspomnieć o ogólnopolskiej pielgrzymce Róż Różańcowych do Częstochowy, która odbyła się 3 czerwca. Opiekunem duchowym pielgrzymki był o. Wojciech Łokieć.

Następnego dnia – 4 czerwca – miał miejsce XXIV Festyn Parafialny. Dopisała znakomita frekwencja, pogoda również była dla nas bardzo łaskawa. Gośćmi specjalnymi festynu byli: marszałek województwa małopolskiego, Witold Kozłowski i poseł Arkadiusz Mularczyk (nasz parafianin), o. Krystian Biernacki SJ i o. Jacek Maciaszek SJ (byli tutaj proboszczami). W sobotę, 10 czerwca, Słuchacze UDTW – 21 osób - wybrali się na wycieczkę integracyjną do Troi Karpackiej w Trzcinicy (k. Jasła) i do Stępiny, gdzie zwiedziliśmy schron kolejowy z czasów II wojny światowej. We wtorek, 13 czerwca, o godz. 16.30, o. Tadeusz Kukułka, opiekun UDTW, sprawował Mszę św. na zakończenie roku akademickiego. Po Eucharystii miało miejsce rozdanie dyplomów.

W niedzielę, 11 czerwca, Fundacja Dra Jerzego Masiora i Ojcowie Jezuici zorganizowali XXVII Koncert z cyklu „Sądeckie Talenty", który odbył się w Jezuickim Wirydarzu po Mszy wieczornej. W koncercie uczestniczyło ponad 150 osób.

Na koniec o zewnętrznej uroczystości NSPJ w Nowym Sączu: odbyła się ona w nie dzielę, 18 czerwca. Rozpoczęła się Mszą świętą o godz. 16.00 na placu kościelnym, a po niej wyruszyła procesja na sądecki Rynek. Policja, która zabezpieczała wtedy przejście do Rynku oszacowała, że w wydarzeniu uczestniczyło ponad 1000.osób.

o. T.K

Z ŻYCIA BURSY

31 maja odbył się I Piłkarski Turniej Burs Jezuickich, w którym wzięli udział wychowankowie z Nowego Sącza i Krakowa. Rolę gospodarzy pełnili mieszkańcy Bursy z Nowego Sącza, do których przyjechali reprezentanci Bursy z Krakowa wraz z dwoma opiekunami. Atmosfera spotkania była bardzo miła i przyjemna. Całe spotkanie było poprowadzone przez profesjonalnego sędziego, który doskonale sprawdził się w roli arbitra. Mecz zakończył się wynikiem 14:5 dla drużyny z Nowego Sącza. Po wysiłku fizycznym wychowankowie mogli spędzić razem trochę czasu, jedząc pyszny posiłek przygotowany przez nasze kochane panie pracujące w kuchni.

Sebastian Dulian SJ

Z ŻYCIA JCE

W JCE obchodzono Dzień Języka Angielskiego połączony z Dniem Praw Zwierząt. Uczniowie niezbicie dowiedli, że bardzo kochają zwierzaki! Dobiegła końca seria warsztatów filozoficznych, koordynowana przez dyrektora Instytutu Filozofii Wydziału Filozoficznego z Akademii Ignatianum w Krakowie – dr. Jacka Poznańskiego SJ. Uczniowie klas liceum o profilu humanistycznym z JCE mieli okazję zgłębić tajniki i rozumowania wielkich filozofów. Warsztaty te były świetną okazją do zrozumienia nurtów filozoficznych, tak często zawiłych. Uczestnicy zapytani o opinię nt. ich przebiegu byli zachwyceni faktem, że filozofia wciąż „żyje" i możemy się z nią spotkać w różnych aspektach naszego życia.

W czwartek, 22 czerwca, z okazji ukończenia szkoły podstawowej, o. Mariusz Łobodziński sprawował Eucharystię w intencji 42 absolwentów klas ósmych JCE. Po Mszy św. w naszym wirydarzu, absolwenci, nauczyciele i rodzice spotkali się przy „szwedzkim stole", aby po raz ostatni ucieszyć się sobą w takim składzie!

Zakończyła się rekrutacja do szkoły podstawowej w JCE. Zgłosiło się 50 kandydatów, a przyjętych zostało 40 dzieci, które będą miały zaszczyt „pobierać nauki" w JCE. Nadal trwa rekrutacja do liceum. A teraz wakacje czas zacząć!

o. T.K

Kronika parafialna

Chrzty

Czerwiec

Michalina Wójs,
Maciej Piotr Żelasko,
Bruno Gułowski,
Artur Przemysław Gwiżdż,
Ernest Adam Konstanty

Lipiec

Stanisław Jacek Długosz,
Wiktoria Sara Regiec,
Mia Pękała,
Weronika Julia Oleksy,
Rita Julia Huza,
Tymoteusz Jan Dziadosz,
Olek Michał Dudka,
Ignacy Jan Ochotnicki,
Leon Ambroży Ochotnicki,
Feliks Marek Roszak,
Liliana Maria Szoma,
Tomasz Damian Sowiński

Sierpień

Oskar Andrzej Wojnarowski,
Antoni Krajewski,
Oliwier Marcin Cabak,
Valentino Natan Szczerba,
Leon Jakub Zych

Śluby

Czerwiec

Wiktor Rosiek i Wiktoria Anna Radzik,
Kacper Paweł Talar i Angelika Iwona Raczek,
Mariusz Paweł Stępiński i Karolina Maria Lisowska,
Dariusz Grzegorz Kurowski i Anna Irena Stefańska

Lipiec

Filip Mateusz Gromada i Monika Wilk

Sierpień

Maciej Piotr Siołkowski i Joanna Stefania Zięba

Zmarli

Czerwiec

Jan Jarzmik (1940),
Marek Józef Wajda (1968),
Andrzej Adam Piejko (1936),
Elżbieta Zając (1961)

Lipiec

Teresa Stanek (1951),
Julian Krzak (1941)

Sierpień

Aniela Maria Gwiżdż (1926)

Opr. P.W.

Remont chóru i organów

Wszystkim, którzy wspierają nas z serca dziękujemy. Można dokonać przelewu na niżej podane konto:
Parafia Ducha świętego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia Księża Jezuici ul. ks. Piotra Skargi 10, 33-300 Nowy Sącz
Nr konta: 90 1020 3453 0000 8102 0051 0099 z dopiskiem: Remont organów

REMONT ORGANÓW:

W poniedziałek 13 lutego 2023 r. w naszym kościele rozpoczął się remont 16-głosowych organów firmy Rieger. W godzinach porannych p. Mateusz Jabłoński wraz ze swoim współpracownikiem p. Piotrem Matejkiem przywieźli sprzęt potrzebny do demontażu instrumentu.

W pierwszym tygodniu wyjęto 1172 piszczałki, które – solidnie zapakowane i zabezpieczone w skrzyniach – zostały przewiezione do warsztatu organmistrzowskiego mieszczącego się na obrzeżach Krakowa. W kolejnych dniach sukcesywnie zdemontowano dmuchawę elektryczną, prostownik, zużyte elektromagnesy (urządzenia wytwarzające pole magnetyczne w wyniku przepływu przez nie prądu elektrycznego, które przypisane są do każdej piszczałki i odpowiadają za punktualne otwarcie zaworów, te zaś – za otwarcie i zamknięcie dopływu sprężonego powietrza z miechów).

Kolejnym etapem prac była rozbiórka systemu powietrznego (m.in. kanałów oraz wiatrownic, czyli drewnianych skrzyń, na których stoją piszczałki). Zdemontowana i oddana do renowacji została także szafa ekspresyjna, a więc drewniana obudowa, w której zamknięte są piszczałki sekcji II manuału (górnej klawiatury ręcznej). Obudowa ta jest wyposażona od frontu w ruchome żaluzje obsługiwane dźwignią nożną przez organistę. Ruch żaluzji, a więc otwieranie i zamykanie szafy ekspresyjnej, powoduje zmianę głośności brzmienia piszczałek mieszących się w tejże obudowie.

Do remontu oddany został także kontuar, czyli wolnostojący stół gry, przy którym siedzi organista. Konieczna jest wymiana elektryki, renowacja drewnianych elementów konstrukcyjnych oraz wymiana włączników rejestrowych.

Po świętach wielkanocnych prowadzone były ostatnie prace demontażowe na miejscu. Zamontowano nową skrzynkę elektryczną i oświetlenie we wnętrzu organów, zaimpregnowano szafę organową oraz deski pod organami środkiem przeciw drewnojadom. W warsztacie zakończono pracę przy wymianie oskórowania miechów, które w czerwcu wraz z innymi gotowymi elementami powróciły na swoje miejsce. Odebrany został także nowy głos Obój 8' oraz 12 brakujących piszczałek Pryncypału 8' wykonanych przez czeskiego piszczałkarza Michaela Kenisa. Kolejnym etapem prac, który rozpoczęty został 4 września jest montaż piszczałek, strojenie oraz intonacja instrumentu.

Michał Świderski

„Wiadomości" Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania" (do użytku wewnętrznego)
Redaguje zespół: o. Tadeusz Kukułka SJ, o. Andrzej Niczypor SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojs, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, www.nowysacz.jezuici.pl

Zdjęcia z odpustu Parafialnego Matki Bożej Pocieszenia 2023 roku

Jezu,
ufam
Tobie
Koronka
do Bożego Miłosierdzia
na ulicach miast świata
28 września, godz. 15.00
www.iskra.jezuici.pl